Redakcja Tel. 136.48, 102.29 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 4 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata miesięczna z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI. Nr. 6. Łódź, niedziela, 6 stycznia 1935 r.

Skarga właściciela kolektury.
Historja losu, na który padło 100 tysięcy złotych

WARSZAWA, 6.1 — Niebezpieczną jest rzeczą kupować bilet loteryjny w ostatniej chwili. Wczoraj do policji i generalnej dyrekcji loterji państwowej wpłynęła skarga kolektury K. M. Rappaporta (Muranowska 71) przeciw nabywcy

numeru 171.385,

na który to numer padła wygrana w sumie 100.000 zł. Właściciel kolektury twierdzi, że nieznany klient zgłosił się do jego sklepu o godz. 1 popołudniu, a więc w pół godziny po wylosowaniu wygranej. W sklepie była tylko żona kolektora i sprzedała klientowi

wolną połówkę losu.

Rappaport podejrzewa, że nabywca losu obecny był w sali podczas ciągnienia i dowiedziawszy się, na jaki numer padło 100.000 zł. i z której kolektury pochodzi los, wykorzystał te okoliczność, aby osiągnąć 40.000 zł.

Władze prowadzą śledztwo, aby stwierdzić, czy skarga Rappaporta jest słuszna.

3000 ofiar malarji
w tem 1000 dzieci.

COLOMBO, 6.1 — Epidemja malarji w okręgu Kegalie pochłonęła już prawie

3000 ofiar,

w tem 1000 dzieci. Liczne są też wypadki śmierci wśród kobiet. Personel szpitali przeciążony jest pracą i bardzo wyczerpany.

Eksplozja pieca kaflowego
Księgarnia zamieniona w rumowisko.

STRZELNO, 6.1 — W księgarni p. Józefa Musiałkiewicza, gdy w lokalu było pusto i wszyscy domownicy jak i personel wyszli na miasto i jedynie sam właściciel kręcił się po pustym sklepie, w pewnej chwili straszliwa detonacja

wstrząsnęła powietrzem.

Z brzękiem poczęły wypadać szyby, a cała masa cegieł i kafli runęła z hukiem na ulicę.

Zrobiło się zamieszanie nie do opisania. Ludzie poczęli skupiać się przed domem, który przedstawiał opłakany wygląd. Gdy wdarto się do wnętrza, oczom przybyłych ukazało się jedno

wielkie rumowisko.

Cały lokal został zdemolowany. Spod gruzów wydobyto nieszczęsnego Musiałkiewicza. Ociekał krwią, która płynęła mu z licznych ran, a jak potem stwierdzono, uległ on jednocześnie wstrząsowi mózgu i uszkodzeniu błony bębenkowej. Przyczyną katastrofy była eksplozja pieca kaflowego.

—:o:—

Po naradach rzymskich następna para:
MIN. BECK — MIN. LAVAL.
Przed decydującem spotkaniem w Genewie.

WARSZAWA, 6.1 — Polskie koła polityczne śledzą z dużem zainteresowaniem odbywające się w Rzymie rozmowy francusko-włoskie. To pierwsze zbliżenie między Francją a Włochami, nie może zostać

bez znaczenia

dla przyszłego układu stosunków politycznych w Europie wogóle, zaś w Europie środkowej w szczególności. Koła polityczne w Warszawie liczą się z tem, że wyniki narad rzymskich zostaną przedstawione ministrom spraw zagranicznych zaprzyjaźnionych państw. Z tych względów przywiązuje się wielką wagę do zbliżającej się

sesji Rady Ligi Narodów.

Do Genewy spodziewany jest liczny zjazd szefów rządów i ministrów spraw zagranicznych różnych państw. Minister Beck, który wczoraj wrócił ze swego urlopu świątecznego, bezpośrednio po zetknięciu się z delegacją senatu gdańskiego opuszcza Warszawę i udaje się do Genewy, gdzie będzie miał okazję pierwszego osobistego

zetknięcia się z Lavalem.

Na spotkaniu tem, jak należy przypuszczać, zostanie omówiona sprawa polsko-francuska, w szczególności zaś sprawa dalszego sojuszu polsko-francuskiego oraz paktu wschodniego.

CAŁKOWITE POROZUMIENIE?

BERLIN, 6.1 — Korespondent „Deutsche Allgemeine Ztg." donosi z Wiednia iż krążą tam uporczywe pogłoski, że pomiędzy Lavalem a Mussolinim doszło do dalekoidącego porozumienia na temat

zagadnień środkowo-europejskich.

Zagadnienia te miały być tak dalece omówione, że protokół miałby już być sporządzony. Rzekomo przygotowywane jest obecnie w Rzymie zwołanie konferencji państw Małej Ententy, Austrji i Węgier. Laval miał rzekomo w Rzymie rozmawiać już na ten temat z posłem austrjackim, węgierskim oraz przestawicielami Małej Ententy.

Uwięziony pociąg.
Zwały lodowe na torze.

KRÓLEWIEC, 6.1 — Dzienniki donoszą, iż pociąg idący z Tolkmicka do Braniewa wzdłuż zatoki fryskiej został wczoraj zablokowany

zwałami kry lodowej,

która utworzyła ściany lodowe nie do przebycia, tak iż pociąg nie mógł ani ruszyć naprzód, ani się cofnąć. Dopiero po blisko 2-godzinnej akcji ratowniczej, udało się usunąć przeszkodę.

Lista nowych senatorów
Józef Danielewicz zajął miejsce ś.p. Kopcińskiego.

WARSZAWA, 6.1 — Państwowa komisja wyborcza ogłasza, że wobec wygaśnięcia mandatów senatorskich: Karola Wendta, Stefana Kopcińskiego, Artura Dobieckiego, Michała Wyrostka i Bronisława Rydzewskiego, w miejsce rzeczonych osób senatorami zostali ich kolejni zastępcy, a mianowicie: 1) z listy państwowej nr. 1 — Jan Kołłątaj Srzednicki, lat 47, generał brygady, Warszawa, 2) z listy nr. 7 w okręgu nr. 14 — Józef Danielewicz, lat 50, tkacz, Łódź, ul. Kijowska 10, 3) z listy nr. 1 w okręgu 53 — Władysław Pulnarowicz, lat 42, dyrektor Powiatowej Kasy Chorych w Turce, 4) z listy nr. 1 w okręgu 60 — Tadeusz Moszyński, lat 52, notarjusz pińskі, ul. Marszałka Piłsudskiego 19 i 5) z listy nr. 1 w okręgu nr. 63 — Marjan Strumiłło, lat 64, adwokat, Wilno, ul. Mickiewicza 21.

18-dniowa wycieczka studentów szwedzkich
do Krakowa, Zakopanego i Warszawy.

SZTOKHOLM, 6.1 — Sekcja akademicka towarzystwa polsko-szwedzkiego w Sztokholmie organizuje 18-dniową wycieczkę studentów szwedzkich

do Polski.

Wycieczka wyjedzie 23 stycznia na statku „Marieholm". Zwiedzi ona Kraków, Wieliczkę, Zakopane, gdzie zabawi 6 dni i Warszawę.

—:o:—

Załoga „Baśki" wyjechała z podziemi kopalni na powierzchnię

SOSNOWIEC, 6.1 — Załoga kopalni Baśka poinformowana o przebiegu rozmowy, odbytej przez delegację strajkujących ze starostą powiatowym o godzinie 16-ej przerwała strajk i wyjechała z podziemi kopalni na powierzchnię. Wyjazd z kopalni odbył się zupełnie spokojnie.

Architekt skarży trzy składy apteczne.

WARSZAWA, 6.1 — Ciekawa sprawa w najbliższym czasie znajdzie się na wokandzie sądu w Warszawie. Trzy składy apteczne urządziły wspaniałe przedświąteczne wystawy sklepowe według planu inżyniera Wawelberga, lecz

bez jego zezwolenia.

Architekt wystąpił przeciwko trzem właścicielom składów aptecznych na drogę sądową.

Nadużycia prezesa związku inwalidów w Radzyminie.
Żona i dwaj urzędnicy wspólnikami.

WARSZAWA, 6.1 — Urząd prokuratorski wszczął dochodzenie przeciwko małżonkom Marszałkom z Radzymina. Marszałek jako prezes Związku Inwalidów Wojennych w Radziminie pospołu ze swą żoną i dwoma urzędnikami miejscowego starostwa

dopuścił się nadużyć

i malwersacyj na sumę kilkudziesięciu tysięcy złotych. Nadużyć tych dokonywał w związku z uzyskiwaniem dla inwalidów rent. Połowę uzyskanych rent

zabierał dla siebie.

Nadużycia te trwały kilka lat. Podczas rewizyi ksiąg znaleziono wielkie nieporządki.

Butelką w okno ambasady niemieckiej.
Osobliwa demonstracja w Warszawie.

WARSZAWA, 6.1 — Policja aresztowała Jankiela Erenrajcha za próbę demonstracji pod ambasadą niemiecką w Warszawie. Erenrajch rzucił wczoraj popołudniu

butelkę w okno ambasady,

wybijając szybę. Wewnątrz butelki znaleziono kartkę z opisem jego przeżyć od czasu przewrotu hitlerowskiego. Erenrajch od 28 lat mieszkał w Niemczech, gdzie dorobił się

znacznego majątku.

Wskutek zmiany systemu politycznego musiał uciekać do Polski, gdzie znalazł się w kompletnej nędzy. Tą drogą usiłował on wyrazić swój protest przeciwko własnemu nieszczęściu.

Lawina zasypała siedmiu narciarzy.
Cztery trupy odnaleziono.

RZYM, 6.1 — W czasie wycieczki narciarskiej wpobliżu Marmalata w Dolomitach 7-u narciarzy z Monachjum pod kierownictwem trenera narciarskiego Lubera zostało zasypanych przez lawinę. Wypadek zauważył jeden z narciarzy włoskich, który zaalarmował ludność i milicję faszystowską. Zorganizowana wyraźnie drużyna ratownicza odnalazła przy świetle pochodni 4 trupy.

RZYM, 6.1 — O zasypaniu wycieczki narciarskiej w Dolomitach przez lawinę śnieżną, nadchodzą następujące szczegóły: lawina ze świeżego śniegu pędząca z szaloną szybkością miała około 200 mtr. szerokości. Jeden z zasypanych zdołał się o własnych siłach wydostać się z pod śniegu. Dwuch innych znalazła jeszcze przy życiu drużyna ratownicza. Pozostali czterej, jak już donoszono ponieśli śmierć.

—:o:—

Trup w płonącem mieszkaniu.
Papieros przyczyną strasznego wypadku.

ŁÓDŹ, 6.1 — Niezwykle tragiczny wypadek wydarzył się ubiegłej nocy w domu przy ulicy Franciszkańskiej 61. Około godziny 2 w nocy jeden z lokatorów III piętra zauważył z przerażeniem, że pali się

sufit jego pokoju.

Nad mieszkaniem owego lokatora zajmował pokoik niejaki Jan Śliwiński. W tym właśnie mieszkanku wybuchł pożar. Przerażony lokator zaalarmował sąsiadów, którzy zaczęli pukać do mieszkania Śliwińskiego. Panowała tam jednak grobowa cisza, tymczasem pożar szerzył się w gwałtowny sposób, przyczem gryzący dym przedostawał się przez drzwi. Nie mając innej rady, lokatorzy siłą wyważyli drzwi mieszkania Śliwińskiego. Było ono pełne ognia i dymu. Lokatorzy kubłami wody przytłumili ogień i wówczas dopiero ujrzeli w łóżku

zwłoki właściciela mieszkania.

Ponieważ wszelkie próby ratunku okazały się bezcelowe, zawezwano lekarza, który jednak stwierdził już tylko zgon Śliwińskiego wskutek uduszenia dymem.

Jak ustalono, Śliwiński krytycznego wieczoru wrócił do domu podchmielony i położywszy się do łóżka z papierosem w ustach zasnął. Palący się papieros upadł najprawdopodobniej na pościel. Od płonącego łóżka zajęło się niebawem całe mieszkanie.

Zwłoki tragicznie zmarłego Jana Śliwińskiego przewiezione zostały do prosektorjum miejskiego przy ulicy Łąkowej.

MACZUGA ZMARŁ!
Echa nieudanej ucieczki.

LWÓW, 6.1 Donoszą z Rzeszowa, że wczoraj w południe zmarł w tamtejszym szpitalu osławiony bandyta Władysław Maczuga, który przed kilku tygodniami został skazany na karę śmierci za

szereg mordów i rabunków,

m. in. za udział w zamordowaniu całej rodziny, za zabójstwo 2-ch funkcjonarjuszy policji państwowej i za szereg kradzieży, których widownią były powiaty środkowo-małopolskie. Maczuga w drugim dniu świąt Bożego Narodzenia przy pomocy innych więźniów zdołał zbiec z więzienia. W czasie pościgu został przez dwóch strażników zraniony. Ujęto go wówczas i

umieszczono w szpitalu.

Jak się okazuje, rana bandyty była dość ciężka i wczoraj nastąpiła jego śmierć. Maczuga w więzieniu oczekiwał wyników kasacji, którą wniósł jego obrońca od wyroku śmierci.

—:—

NAPAD NA LISTONOSZA.

Złoczyńcy zabrali torbę i... jednego złotego.

SOKAL, 6.1 — Do wsi Wolswin, powiatu sokalskiego, przynosi stale poczte z urzędu pocztowego w Krystynopolu posłaniec gminny, pełniący funkcje listonosza, Iwan Pucyk.

Gdy Pucyk szedł gościńcem, niespodziewanie wypadło z lasu przydrożnego 2 osobników, którzy grożac mu rewolwerem, zażadali

wydania poczty i pieniędzy.

Przerażony listonosz wydał im torbe z poczte gminna i prywatną i tłumaczył się zgodnie z prawda, że pieniędzy mu nie powierzono. Wówczas napastnicy zabrali mu jednego złotego, stanowiącego jego osobista własność oraz torbe z poczta, poczem zbiegli nie ścigani do lasu.

Pucyk zaalarmował policję, która zaraz wszczęła energiczne dochodzenia na miejscu.

Sprowadzony na miejsce z Sokala pies policyjny poprowadził pościg do lasu, gdzie też w odległości 300 m. od miejsca napadu znaleziono

porzuconą torbe z pocztą.

Wszystkie listy i inne przesyłki pocztowe były porozdzierane, co wskazuje na goraczkowe poszukiwania w nich pieniędzy.

Znów krwawa masakra!

Tym razem w okolicy Konina.

KONIN, 6.1 — Wczoraj w południe we wsi Tarszewo, gminy Oleśnica, powiatu konińskiego, rozegrała sie krwawa masakra, w wyniku której trzech ciężko poranionych wieśniaków przewiezionych zostało do szpitala, czterech natomiast powędrowało do więzienia.

W południe mieszkańcy wioski zaalarmowali zostali odgłosami walki rozgrywajacej sie w mieszkaniu kolonisty Krystjana Krygiera. Kiedy sąsiedzi znaleźli się w mieszkaniu wymienionego, ujrzeli leżących na ziemi w kałużach krwi właściciela mieszkania Krystjana Krygiera oraz dwóch jego synów — Reinholda i Ottona. Wymieniona trójka w okropny sposób

była porąbana siekierami.

Krygierów w stanie groźnym przywieziono na kurację do szpitala w Koninie.

Sprawcami krwawej masakry okazali sie również Krygierzy, skoligaceni z rodziną Krystjana, a mianowicie Henryk (ojciec) i synowie jego — Reinhold, Edward i Otton Krygierowie.

Przekazano ich do dyspozycji władz sądowych.

Przyczyną krwawej masakry były porachunki rodzinne.

Staruszka pod tramwajem.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 6.1 — W dniu wczorajszym około godziny 11 rano, przy zbiegu ulic Limanowskiego i Klonowej została najechana przez tramwaj podmiejski linji Łódź — Aleksandrów 72-letnia Paulina Stephanus, zamieszkała przy ul. Bydgoskiej 9. Staruszka odrzucona bokiem wagonu, odniosła ogólne obrażenia ciała.

— W zakładach przemysłowych Rychtera, przy ulicy ks. Skorupki 19, spadł z drabiny i odniósł ogólne obrażenia ciała Andrzej Sobczak, robotnik, zamieszkały przy ul. Wólczańskiej 260. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł ofiare wypadku na kuracje do szpitala Ubezpieczalni Społecznej przy ulicy Zagajnikowej.

— Przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Alei 1 Maja upadła z wycieńczenia 28-letnia Józefa Mokra, bezrobotna. Lekarz pogotowia przewiózł ją do szpitala przy Zbiorni Miejskiej.

— Na ślizgawce w Żabieńcu upadł i rozbił sobie głowę oraz złamał prawą rękę 16-letni Juljan Kurzawa, zamieszkały przy ulicy św. Antoniego 28. Ofiarę ślizgawki przewieziono na kurację do szpitala.

— Na ulicy Sienkiewicza został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców Naftali Alter, handlarz, zamieszkały przy ulicy Sienkiewicza 8. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

— Ubiegłej nocy niewykryci dotąd sprawcy włamali sie do mieszkania Moszka Fogla przy ulicy Pomorskiej 35, skąd skradli garderobe i bieliznę wartości ogólnej 4.500 złotych. Na ślad sprawców zuchwałej kradzieży narazie nie natrafiono.

Autobus z pasażerami

wpadł na słup telegraficzny.

ŁÓDŹ, 6.1 — W Piotrkowie przy ul. Sulejowskiej autobus pasażerski nr. ŁD. 85028, wskutek nagłego defektu kierownicy, wpadł na chodnik i uderzył

w słup telegraficzny.

Zderzenie było tak silne, że autobus przewrócił się, przyczem przednie koła wraz z motorem urwały się.

Wskutek wypadku kilku pasażerów odniosło lekkie obrażenia ciała.

Poszkodowanym udzielił pomocy zawezwany na miejsce wypadku lekarz miejski.

„MORZE".

Wyszedł z druku Nr. 1 miesięcznika „Morze", organu Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

Na treść numeru, obejmującego 40 stron druku, składają się ciekawe artykuły, poświęcone zagadnieniom zbrojeń morskich mocarstw światowych, sprawom kolonjalnym, m. i. niemieckiej propagandzie kolonjalnej, japońskiemu współzawodnictwu handlowemu w kolonjach, kolonjalnej polityce Italji; sprawom emigracyjnym i handlowym, wreszcie opisy z podróży, jak wspomnienia z pobytu „Dali" w Ameryce i szereg innych artykułów.

Pierwszy dzień ciągnienia IV-ej klasy

Wygranemi po 20.000, 10.000 i 5.000 zł, jakie padły w pierwszym dniu ciągnienia IV-tej klasy 31-ej Loterji Państwowej, podzielą się mieszkańcy trzech wielkich miast: Warszawy, Lwowa i Krakowa. Wygranych tych padło ogółem 12, z czego — pięć w Warszawie, resztą zaś podzielą się Lwów i Kraków.

Los Nr 171.885, na który padło 100.000 zł., sprzedany został również w jednej z kolektur warszawskich.

W kole, poza miljonem, który wylosowany będzie w ostatnim dniu ciągnienia, pozostały jeszcze: trzy wygrane po 100.000 zł, dziewięć po 50.000, dziesięć po 20.000, siedemdziesiąt cztery po 10.000, sto czternaście po 5.000 zł. i mnóstwo mniejszych.

Wygrać je może każdy, kto posiada los loteryjny. (wr.)

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

— Wczoraj w pałacu weneckim Mussolini odbył pierwszą rozmowę z francuskim ministrem spraw zagr. Lavalem. Rozmowa trwała 2 godziny. Audjencja min. Lavala u króla trwała pół godziny.

— Stan zdrowia Herriota w ostatnich dniach uległ pogorszeniu.

— Książe i księżna Kentu odjechali do Monachjum.

— Król Fuad przychylił się do wniosku premjera Nassima paszy w sprawie utworzenia w Warszawie stałego egipskiego przedstawicielstwa dyplomatycznego z początkiem nowego roku budżetowego tj. w kwietniu.

— W Moskwie panują wielkie mrozy. Wczoraj w nocy zanotowano 32 stopnie.

— Do Gdyni nadeszło 30 tysięcy kg. kawy ofiarowanej przez Brazylję dla powodzian w Polsce.

— Ambasador Wysocki wręczył wczoraj wielką wstęgę orderu „Polonia Restituta" ambasadorowi bar. Aloisi, dyr. gabinetu włoskiego ministra spraw zagranicznych.

— Wczoraj o godzinie 9.10 powrócił do Warszawy minister spraw zagranicznych, Józef Beck w towarzystwie małżonki oraz dyrektora Sokolowskiego.

Blisko 2 miljony złotych

na dalszą budowę kanalizacji i wodociągów w Łodzi.

Łódź 6 stycznia. W dniu wczorajszym łódzki oddział Funduszu Pracy zawiadomiony został przez centralę PF. o asygnowaniu na rok 1935 i 1936 na budowę kanalizacji i wodociągów w Łodzi i regulację rzeki Łódki sumy 1.750,0000 złotych. Nadto wyasygnowano na budowę rzeźni w Kaliszu 250,000 złotych i na budowę szpitala międzykomunalnego kwoty 200,000 złotych.

Jednocześnie jak się dowiadujemy, wydelegowany został do Łodzi okręgowy kontroler prac finansowanych przez Fundusz Pracy inż. Dzierżawski, który rozpoczął inspekcję robót finansowanych przez PF.

Lustracja na terenie Łodzi i okręgu łódzkiego potrwa do marca rb.

Towarzyskie herbatki w harcerstwie.

Przypominamy naszym Szanownym Sympatykom i zaproszonym Gościom że począwszy od niedzieli dnia 6 stycznia br. o godzinie 17-ej rozpoczynamy nasze „Herbatki Towarzyskie" w lokalu Harcerstwa Polskiego (Pierackiego 9.).

WOLNE POSADY DLA SŁUŻBY DOMOWEJ.

Biuro Pośrednictwa Pracy Funduszu Bezrobocia w Łodzi ul. Narutowicza 28 poszukuje z dobremi świadectwami i referencjami: 1 bony ze znajomością języka niemieckiego oraz służące z samodzielnem gotowaniem. —

Tajemnica tabletek i pastylek.

ZAPASY ENERGJI ŻYCIOWEJ

na półkach fabrycznych.

Hamburg, w grudniu.

W Hamburgu założona została kilka lat temu jedna z największych przetwórni... hormonów.

W olbrzymiej hali tej fabryki... zdrowia ludzkiego zimno jest jak w lodowni. Na olbrzymich półkach stoją jedne za drugiemi, jak rząd książek na półce bibljotecznej, ogromne blaszane naczynia.

Naczynia te kryją w sobie tajemnicę dzisiejszej medycyny. Zamknięte w nich są mózgi młodych krów i cieląt, gruczoły tarczykowe baranów i owiec, błony śluzowe różnych zwierząt — wszystko odpowiednio spreparowane, zamrożone i posegregowane na oddzielnych półkach, w oddzielnych naczyniach.

Jak zwierzęta w zimowym śnie drzemią tu zapasy energji życiowej, hormony, soki, i komórki, które po powołaniu ich do życia dać mają ludziom nowe zapasy sił i zdrowia. Specjalną ogromną półkę zajmuje tu

mrożona wątroba,

która tak ogromną rolę odgrywa w współczesnej medycynie.

Daleką podróż mają za sobą wszystkie te preparaty, czekające tu na dalszą przeróbkę. Przybyły na olbrzymim parowcu transatlantyckim aż z dalekiej Ameryki. Olbrzymie pastwiska, doskonała organizacja najnowocześniej urządzonych rzeźni, doskonały gatunek samego bydła, wszystko to ma Ameryka i dlatego też stamtąd właśnie sprowadza się najwięcej materjałów, o których mowa.

Świetnie zorganizowane laboratorja amerykańskie pozwalają na jaknajdokładniejsze posegregowanie i zbadania poszczególnych gatunków gruczołów, przesyłanych zagranicę.

W lodowniach olbrzymich parowców ...wają do Europy gotowe do dalszej przeróbki hormony w stanie najzupełniej świeżym. Przybywają, żeby stanąć do walki z chorobami, toczącemi ludzki organizm. Minot, Murphy i Whipple, nazwiska tych trzech uczonych, wielkich pogromców złośliwej anemji, pokonanej przez zastosowanie kuracji wątrobianej, nazwiska te zostaną na zawsze w historji ludzkości, związane są one najściślej właśnie z tą dziedziną wiedzy, jakiej fabryka hormonów w Hamburgu służy.

Z olbrzymiej chłodni, w której panuje temperatura · · wprost podbiegunowa idą te preparaty do drugiej hali, w której temperatura równa się normalnej ciepłocie pokojowej. Tu trzeba jaknajbardziej osuszyć wszystkie te wątroby, mózgi i gruczoły, trzeba z nich

odciągnąć wszystką wilgoć.

Procesowi temu poddać trzeba te preparaty w temperaturze odpowiadającej temperaturze ciała ludzkiego. Stosunkowo niską temperaturę nadrobić trzeba wysokiem wysokiem ciśnieniem atmosferycznem. Odrobina wilgoci zostawiona w preparacie może całkowicie unicestwić jego działanie.

Teraz wędrują wysuszone już półpreparaty do mechanicznych młynów. Tam zostają z niezwykłą precyzyjnością starte na miałki, cienki proszek.

Jeszcze trzeba to wszystko przesiać przez dziesiątki sit, najmniejsze grudki rozbić trzeba na miałki pył, dopiero później pomyśleć można o następującej fazie produkcji.

Jest nią zbijanie proszku w tabletki, w tabliczki, nagniatanie go w ziarnka, w małe proszki. Robi się to ręcznie. Sto robotnic wygniata z miękkiego ciasta różnej formy kształtu i wielkości proszki.

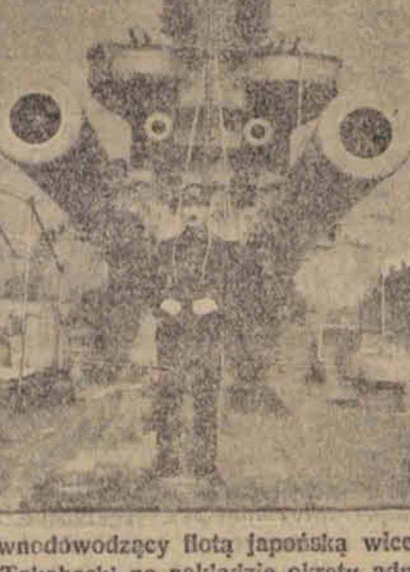
Jeszcze pakowanie, etykietowanie i kontrola.

Przez niezliczoną ilość prób i egzaminów przechodzi każdy proszek, każda ampułka. Bada się ją, próbuje i analizuje. Dziesiątki razy odpowiada się na pytanie: — za dużo? — czy — za mało? Jeżeli za dużo ma własności życiodajnych może okazać się · · , zabójczą, jeżeli za mało, rozczaruje tylko lekarza i chorego, a nie da żadnego rezultatu.

W ramach tej wielkiej fabryki życiodajnych preparatów odbywa się też na wielką skalę fabrykacja środków kosmetycznych farmaceutyczno-chemicznych. W tej wielkiej fabryce robi się wszystko, żeby dopomóc człowiekowi w jego walce z · · starością, chorobą i śmiercią.

Żarski.

Z marynarki japońskiej.



Głównodowodzący flotą japońską wiceadmirał Takahashi na pokładzie okrętu admiralskiego „Yamashiro“.

ZEMSTA ROZCZAROWANEJ KONCHITY.

Dwa zamachy na życie kapitana.

O ciekawym wypadku zatwardziałej zemsty kobiety porzuconej przez dwu mężczyzn donoszą pisma amerykańskie. Oto pewnego dnia w Sidney został zamordowany farmer Jogebe którego nieznany sprawca zasztyletował. Po mordercy zaginął wszelki ślad, a poszlaki wskazywały, że zbrodni tej dopuściła się kobieta nazwiskiem Konchita, która przed 6-ciu jeszcze laty była małżonką kapitana Marjo Serabonet je...żącego stale na szlaku Los Angeles — Hongkong. Zamordowany farmer był jej drugim mężem który się z nią

również rozwiódł.

W miesiąc po śmierci farmera kapitana Serabonet wylądował w Hongkong. Wówczas to wydarzył się niesamowity wypadek: oto, gdy na chwilę opuścił jadalnię hotelową gdzie przebywał ze swymi oficerami i przyjaciółmi zaatakował go styłu jakiś mężczyzna, który usiłował go zasztyletować. Na szczęście kapitan w porę odwrócił się, podbił zamachowcowi rękę i obezwładnił go. Przytrzymanym zbrodniarzem okazał się,

b. amerykanski marynarz,

którego kapitan znał i nigdy z nim nie miał nic wspólnego. Stało się to wobec tego jasne, że został on przez kogoś wynajęty ... tej zbrodni. Śledztwo niedoprowadziło do wyjaśnienia zagadki, marynarza, skazano ale mocodawcy jego pozostali nadal w cieniu.

W miesiąc później okręt dowodzony przez kpt. Seraboneta ruszył w drogę do Los Angeles. Od dnia tego wypadku kpt. Serabonet stał się nerwowy i żył w ciągłym strachu, że ktoś go może napaść. W drugim dniu podróży w nocy ktoś wślizgnął się do kajuty kapitana.

Ponieważ kapitan cierpiał na bezsenność usłyszał szmer wyskoczył z łóżka i rzucił, się na tajemniczą postać. Gdy po chwili kapitan zaświecił światło, stwierdził że napastnikiem który wtargnął do jego kajuty była kobieta przebrana po męsku. Okazało się, że jest to Konchita b. żona kapitana. Spoczątku nie chciała udzielić żadnych wyjaśnień następnie oświadczyła że nienawidzi śmiertelnie kapitana, ponieważ ją porzucił. Gdy jej wykazano, że farmer z którym poprzednio żyła również został zamordowany, złamana kobieta przyznała się, że postanowiła zemścić się na tych wszystkich mężczyznach na których się rozczarowała. Przyznała dalej, że wynajęła zbira w Hongkong, by zabił kapitana, ponieważ to się nie udało postanowiła go sama zamordować.

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

1. Powieść Przekład autoryzowany.

— Ciepło — zauważył policjant.

Człowiek siedzący na schodach z gołą głową, podniósł oczy, kiwnął głową i włożył szybko kapelusz.

— Niebardzo tu widać święto.

— Tem lepiej — rzekł człowiek.

— Dobrze dla tych, co to lubią — ciągnął policjant, ocierając czoło, zroszone upałem sierpniowego słońca.

Posterunek był nudny. Ciekawość pociągnęła go do siedzącego człowieka, a instynkt towarzyski pobudził do wszczęcia rozmowy. Cóż kiedy nieznajomy odpowiedział na ostatnią uwagę obojętnem skinieniem głowy. Policjant odwrócił się z ociąganiem i wznowił swój powolny marsz tam i spowrotem.

Nieznajomy nie zwrócił na to uwagi. Wsparłszy brodę na rękach, patrzył smutnie przed siebie. Sam dobrze nie wiedział, co go przywiodło na Holland Parku w miejsce, bogate w miłe i gorzkie wspomnienia. Może przyszedł jak automat dobrze znaną drogą.

Wielki dom naprzeciwko, bielejący w blasku słońca, ział ślepotą pozasłanianych okien. Na poręczy koło wejścia wisiała stróżowska blaszanka od piwa. Jak większość domów na tej długiej eleganckiej ulicy i ten robił wrażenie opuszczonego.

Od czasu swej klęski życiowej samotnik był tu po raz pierwszy. Kiedyś czuł się w tym domu jak w gnieździe rodzinnem. Witano go radośnie, wróżono mu świetną przyszłość, zachwycano się jego urodą. Fama hulaszczego życia, jaka za nim chodziła, sprawiała, że domownicy dogadzali mu jak marnotrawnemu krewniakowi. Kiedykolwiek zapukał w te drzwi, owiewała go atmosfera wykwintu, serdeczności i komfortu. Teraz stracił to wszystko równie nieodwołalnie jak Adam raj. Stał się wyrzutkiem. Stracił prawo wstępu w te progi. Wiedział, że sama wzmianka o nim wśród domowników okrywała ich twarze wstydem. Że nie pozwalali sobie o nim mówić.

Patrzył z beznadziejną rozpaczą na pozasłaniane okna pustego domu. Taki był spragniony ludzkiego serca, śmiechu, przyjaznego otoczenia, samego dźwięku własnego imienia, którego nie słyszał przeszło od dwóch lat; od czasu, gdy zamknęła się za nim brama więzienna. Twarz mu się pokryła głębokiemi bruzdami. Przyjazne uściski rąk; serdeczne spojrzenia bliskich; bogactwo, które było dla niego codziennym chlebem — wszystko to zapadło w niepowrotną przeszłość. Miał zaledwie trzydzieści lat i był rozbitkiem. Czekała go już tylko dola pariasa, zdala od oczu uczciwych ludzi. Nie miał niestety, na pociechę uszlachetniającego w nieszczęściu, płomiennego poczucia, że padł ofiarą niesprawiedliwości. Nic tylko pogardę dla samego siebie, hańbę, niezatarte piętno więzienia.

Aresztowano go na chodniku naprzeciwko, w chwili gdy rozbawiony (wbrew niespokojnemu sumieniu) wychodził z domu w wieczorowym stroju. Wpadł prosto w ręce dwom agentom cywilnym, którzy czekali na jego wyjście. Od tej chwili życie jego stało się odchłanią grozy i cierpienia. Odzyskana wolność przyniosła więcej rozpaczy niż radości. Przez ostatnie miesiące więzienia tęsknił straszliwie do dnia swobody. Teraz zdarzało się, że żałował tego środkowego okresu kary kiedy to tonął w apatycznem odrętwieniu. Był na wolności od pięciu miesięcy. Nie przypuszczał, żeby miał ją jeszcze kiedy stracić. I było mu z nią źle.

Policjant przeszedł drugi raz, patrząc na niego zukosa. Poco on tu tak siedzi? — myślał podejrzliwie w przystępie nudy.

— Zabrałbyś się pan stąd — rzekł. — Nie wolno drzemać na schodach cały dzień.

Samotnik podniósł na niego tępe spojrzenie i wstał posłusznie, jako, że przywykł ostatnio do pokornego posłuchu. Ale zaraz wezbrał w nim bunt.

— Osłabłem od gorąca — odrzucił trochę wyzywająco. — Niema pan prawa mnie zaczepiać.

Policjant zmierzył go od stóp do głów. Człowiek z lepszej sfery, tak, pomimo, że w wytartem ubraniu bez rękawiczek, z rękami w kieszeniach spodni. Hm! ani dewizki, ani spinki przy mankietach!

— Jakiś bankrut — pomyślał policjant — i do tego chory.

Rzeczywiście delikatna, jasna twarz samotnika była zmizerowana i przezroczyście blada; oczy znużone, głęboko zapadnięte, pełne strachu; boczne mięśnie ust — obwisłe jakgdyby od ciężkich wąsów, chociaż miał niewielkie wąsiki zakręcone do góry. Ubranie wisiało luźno na chudej postaci. Policjant dał spokój.

— No, nie tamujesz pan ruchu — rzekł dobrodusznie, odchodząc.

Samotnik usiadł spowrotem na cienistych schodkach. Nie chciało mu się ruszyć z wygodnego miejsca, ale zaduma go opuściła. Oparł głowę o kamienny słup balustrady, zastanawiając się, co zrobić z dniem. Tęsknił do jutra, żeby móc znów wszcząć uciążliwe chodzenie za pracą. Początkowo oddawał się gorączkowo temu beznadziejnemu poszukiwaniu. Początkowo cierpiał z powodu upokarzających odpraw i zawiedzionych nadziei. Teraz weszło mu to w przyzwyczajenie. Zły był na niedzielną przerwę, bo go wtrącała w bezczynność. Święto skracało tydzień jeszcze o jeden dzień.

Upał, blask słońca i cichość, panująca na ulicy, wprawiły go w senny nastrój. Mignęła myśl o śmierci, o szczęśliwem unicestwieniu. Znaleźliby go na schodach nieżywego. Koniec byłby stylowy. Zaśmiał się cynicznie. Upływały minuty. Na chodnik zachodził cień. Kot mieszkaniec jednego z opuszczonych domów, podszedł ostrożnie, obwąchał mu buty i zwinął się w kłębek leniwie, po kociemu. Obudzony turkotem rzeźnickiego wozu samotnik pochylił się i pogłaskał uśpione u jego nóg stworzenie. Nagle spostrzegł, że chodnikiem nadchodzi drobna, szykownie ubrana kobieta. Patrzył na nią leniwie, bez zainteresowania. Dopiero, gdy znalazła się blisko i spotkali się oczami, drgnął. Ona także drgnęła. Wstał pośpiesznie, chcąc przejść na drugą stronę ulicy. Ona stanęła jak wryta.

— Pan Stefan Chisely!

Podeszła, przytrzymała go za rękę, zajrzała pytająco w oczy.

— Nie chce mnie pan znać?

Głos jej brzmiał tak dźwięcznie łagodnie i ujmująco, że samotnik został w miejscu. Ale patrzył na nią trochę nieprzytomnie.

— Nie zapomniał pan przecie Iwonny Latour! — rzekła.

— O, nie zapomniałem pani — odpowiedział powoli. — Ale przywykłem do tego, że nikt mnie nie poznaje.

— Ludzie są wstrętni — rzekła. — Ach, jak pan źle wygląda! To dlatego tak pan tu sobie siedzi. Biedaku!

Miała niemal łzy w oczach. Samotnik odwrócił szybko głowę.

— Niech pani do mnie tak nie przemawia — rzekł z wysiłkiem. — Nie należy mi się takie traktowanie. Zgubiłem się raz na zawsze. Żegnam panią, madame Latour. Niech pani Bóg zapłaci za dobre słowa.

— Dlaczego pan odchodzi? Niech pan ze mną idzie kawałek. Możemy iść do parku, usiąść i pogawędzić.

— Więc pani naprawdę nie wstydzi się ze mną pokazać?

— Ależ naturalnie — zdziwiła się. — Czyż dawniej nie chodziliśmy razem? Czy myśli pan, że zapomniałam? Jest pan taki opuszczony, że nawet takie małe nic, jak ja, może się panu przydać. No, proszę!

Początkowo szli w milczeniu. On, wzburzony nagłym wybuchem tęsknoty za ludzką dobrocią, nie mógł znaleźć słów na wyrażenie swych uczuć.

— Czy pani wie, co pani robi? — zapytał wreszcie z trudem, bo mu zachrypło w gardle. — Idzie pani w towarzystwie człowieka, który popełnił hańbiące przestępstwo i gnił w więzieniu dwa lata.

— Ach, niech pan da spokój — odparła. — Robi mi pan przykrość. W Londynie są setki ludzi cenionych i szanowanych, którzy mają na sumieniu daleko gorsze rzeczy. Setki tysięcy — poprawiła się z przesadą. — Zresztą nie przestał pan być moim serdecznym przyjacielem. To, co się stało, nie można tego zmienić.

d. c. n.

Życie teatralne w stolicy.

Generalna klapa „Dziadów"

Teatr Wielki stale obraca się w kole oper „Carmen", „Halka", „Iris", „Rigoletto", „Faust"... Baletu dotychczas nie wystawiono ani jednego, mimo szumnego paromiesięcznego reklamowania kierownika baletu p. Cieplińskiego. „Noc Walpurgji" w „Fauście" (z wyjątkiem doskonałej Halamy) chaotyczna i bez wrażenia. Dawna inscenizacja Zajlicha była znacznie lepsza. Komunikaty teatru zapowiadają premjerę operetki Lehara „Kraina uśmiechu" w inscenizacji Witolda Zdzitowieckiego dotychczasowego głównego reżysera Teatru „8.30".

„Dziady" Mickiewicza na scenie teatru Polskiego, mimo ciekawego opracowania reżyserskiego Schillera i dobrej gry aktorów (z wyjątkiem Węgrzyna, który jest stanowczo za stary do roli Gustawa i Wiercińskiego, traktującego rolę ks. Piotra po amatorsku) zrobiły sromotną klapę. Widocznie publiczność zrażona wyczynami reżyserskiemi p. Schillera w „Śnie nocy letniej" nie miała już zaufania

do jego reżyserji „Dziadów".

A szkoda. Obecnie wznowiono kasowego „Pana Topaza", w którym owacyjne brawa zbierają bracia Marjusz Maszyński i Juljan Krzewiński.

Teatr Narodowy daje pięknie wystawioną „Intrygę i miłość" Szyllera w koncertowem wykonaniu Gorczyńskiej, Malickiej, Solskiego i Węgierki.

Na scenie teatru Małego komedja „Karolina" w pomysłowej reżyserji Ordyńskiego. Mistrzowsko prowadzą interesujący djalog Ćwiklińska i Różycki.

W Nowym wznowienie „Henryka IV" Pirandella z niezrównanym Junoszą Stępowskim.

Na scenie teatru Letniego wznowiona komedja muzyczna „Rozkoszna dziewczyna". W końcowych próbach „Piękna Helena" Offenbacha z Modzelewską w roli tytułowej. Zdaje się, że w Ogrodzie Saskim będziemy mieli stałą scenę operetkową. Mamy nadzieję, że subwencjonowany teatr Letni nie poprzestanie na graniu zagranicznych utworów muzycznych, a głównie będzie popierać twórczość rodzimą.

Teatr Aktora wystąpił z lekką komedją „Chicago", gdzie znów popis aktorski znalazła kapitalna

niezmordowana Mira Zimińska.

Na scenie teatru Kameralnego Adwentowicz, święci triumf wraz z Aldoną Jasińską w „Ojcu" Strindberga.

Na Kredytowej po nieudolnej „Piosence o Nadinie" (w amatorskiem wykonaniu pp. Brochwiczówny i Iny Adrian) zapowiadają operetkę Kollo „To co lubią kobiety". Opereteczka ta była grana w Łodzi w teatrze Popularnym. Reżyseruje ją realizator „Nadiny" p. Karol Borowski stały reżyser T. K. K. T. w chwili, gdy moc reżyserów powiększa kadry bezrobocia.

„Stara Banda" daje dobrą rewję „Banda w komplecie" (Jaroszy, Górska, Tom, Zacharewicz, Kalinówna, Gierasieński i chór Dana), a Wielka Rewja powinna nosić tytuł „Skromniutka Revuetka".

Czesław Napiórkowski.

Krateczki.

WÓDKA NA ZAPAS

NAMIĘTNY PIJAK.

Dobry pomysł zawsze daje człowiekowi nadzieję utrzymania się przy życiu. Swego czasu spora ilość bezrobotnych młodych ludzi, nie mogąc znikąd otrzymać uczciwego zajęcia postanowiła utrzymywać się przy życiu zapomocą globtroterstwa. Poprostu zakupywał taki gość jeden z drugim album, zbierał pieczątki rozmaitych władz, stwierdzających, że taki to a taki, wyruszył z danej miejscowości pieszo, na rowerze czy osiołku w podróż dookoła świata i — na kilka lat kawałek chleba był zapewniony. Należało tylko zdobyć kapitalik na wydrukowanie pocztówek ze swoją podobizną, aby z ich sprzedaży uzyskać środki na dalszą drogę. Zamierzona podróż zawsze naturalnie projektowana była naokoło świata w rzeczywistości zaś kończyła się na większych i mniejszych ogródkach kraju.

Sądziłem, że ten sposób zarobkowania został już jednak zlikwidowany, że poprostu władze zanim zezwolą gościowi na uprawianie żebraniny pod płaszczykiem wielkiej podróży sprawdzą, czy amator wyjazdu posiada chociażby paszport zagraniczny. Tymczasem jeszcze wczoraj, w jednej z większych restauracji, gdy spokojnie zastanawiałem się nad różnicą między starką a śliwowicą, wszedł dość przystojny młody człowiek i na każdym stoliku, przy którym siedzieli goście położył kilka pocztówek. Nie fatygował się chłopak nawet, aby uprawdopodobnić cokolwiek cel tej zbiórki. Na pocztówkach wyobrażony był jedynie widoczek jakiejś kurnej chatynki, a pod nią napis: „Naokoło świata — co łaska". Dla kogo, poco, kiedy, nic niewiadomo. Grunt, żeby goście dawali po kilkadziesiąt groszy.

Ten cynizm jest może o tyle zdrowszy od dawnej metody, że nawet najbardziej naiwniutki człowiek nie będzie się już łudził, że daje pieniądze na udostępnienie żadnemu przygód młodzieńcowi wyjazdu w daleki świat. Teraz każdy wie, że, że pocztówki globtroterskie są zwykłą żebraniną, uprawianą w publicznych lokalach niewiadomo dlaczego: Chyba poto, żeby obrzydzić człowiekowi pobyt nawet w szynku. Z tych względów podejrzewam, że to może zw. zawod. żon wynajmuje tych żebraków — „globtrotterów" abyśmy się przekonali, że jednak i pobyt w domu ma swoje dobre strony, a w szynku — złe. Kto wie, czy jeszcze kilka takich sprytnych pomysłów ze strony naszych żon, a przestaniemy chodzić do knajpek i zamienimy się w mężów — ideały. Bezpośrednio z biura będzie gość przychodził do domu, spyta grzecznie, czy wolno mu już zmienić buty na ranne miękkie pantofelki, wypije filiżankę rumianku zrobi ciepły kompres na brzuszek i położy się do łóżka. Żona zaś aż bęcwał uśnie, wówczas ubierze się w czystą bieliznę i pójdzie do kochanka.

Takie życie odpowiadałoby kobietom. Stałyby się wówczas łagodne, nie miałyby do mężów pretensji, o ile naturalnie, oddawałby całą pensję żonie, dawałaby mężowi nawet ze dwa złote miesięcznie na papierosy.

No, ale przejdźmy do rzeczywistości.

—

NIEZGRABA.

Antoś Brycz uważa się za pijaka sprytnego, w rzeczywistości jednak jest pijakiem kiepskim i, powiedziałbym złodziejskim. Antoś mieszka przy ulicy Wawelskiej co zresztą niema nic do rzeczy. Antoś gdy idzie popić, ma swój system działania: udaje że się zalał, a tymczasem stara się zaopatrzyć w zapasy wódziuni, naturalnie bezpłatnie, uważa bowiem, że na wódkę szkoda pieniędzy i zdaniem własnej żony (o ile posiada) ma rację.

Dnia 1 grudnia Antoś poszedł na „popijochę" do restauracyjki Magdaleny Łęckiej. Gdy już był cokolwiek podgazowany niezgrabnym ruchem ściągnął z bufetu kilka buteleczek czystej i schował je do kieszeni. Ruch był jednak tak niezgrabny, że Łęcka go zauważyła i przy pomocy męża dostawiła Antosia do komisarjatu.

Sąd Grodzki skazał Antoniego Brycza na 20 złotych grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 4 dni aresztu.

Jerzy Krzecki.

Wierzyć się nie chce...

Echa ostatniego Sylwestra.

Warszawa 6.1.

Dopiero teraz w kilka dni po Sylwestrze dochodzą konkretne wiadomości jak naprawdę wyglądał Sylwester. Stwierdzić wypadnie, że był on huczny ponad wszelkie przypuszczenia. Ogólnie stwierdzić można że frekwencja w lokalach publicznych była przeciętnie wyższa o 40 procent od Sylwestra poprzedniego.

Lokale restauracyjne i kawiarnie były przepełnione i bawiono się hucznie do samego rana. Myliłby się ten, ktoby sądził, że wobec biedy, kryzysu, i wzrastającego bezrobocia ludzie poprzestawali na kawie, czystej wódce lub cieńkiem winku. Rachunki były „słone" bardzo wysokie.

Jak nas informują właściciele poszczególnych lokali restauracyjnych wysokość rachunków w zakładach pierwszorzędnych

dochodziła do zawrotnych sum.

W pewnej restauracji hotelowej przy ul. Krak. Przedmieście maksymalna suma zapłaconego rachunku wynosiła 6.400 zł. Cokolwiek mniejszy maksymalny rachunek był w jednej z popularnych restauracji przy ul. Nowy Świat i wyniósł on przeważnie za wino szampańskie około 2,500 zł. Wszakże rekord pobiła jedna z wytwornych ustronnych restauracyj, w śródmieściu, gdzie towarzystwo złożone coprawda z 15 osób zapłaciło rachunek w wysokości

około 10,000 złotych.

Wprost wierzyć się nie chce, że w okresie ogólnego zubożenia, ludzie mogli płacić tak olbrzymie sumy. A jednak fakt jest niezbity. Dochód netto z Sylwestra jednej ze znanych restauracyj warszawskich wraz z jej filją wyniósł około 50,000 zł. Szczególnie zadowoleni z Sylwestra są kelnerzy restauracyjni i kawiarniani. Praca kelnerska we wszystkich prawie zakładach odbywała się

do t. zw. „kotła".

to znaczy wszystkie zarobki kelnerów zbierano łączono i rozdzielano w stosunku do ilości osób zatrudnionych.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ (niedziela), dnia 6 stycznia:

RASZYN.

9.00 Sygnał czasu i kolęda
9.05, 9.23, 9.40 Muzyka z płyt
9.07 Gimnastyka
9.30 Dziennik poranny
9.50 Chwilka pań domu
9.55 Zapowiedź programu
10.05 Dumki i pieśni polskie z płyt
10.30 Nabożeństwo obrządku ormiańskiego z bazyliki we Lwowie
11.45 Muzyka religijna z płyt
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd teatralny
12.15, 13.15 Poranek kolęd w wykonaniu chóru Świętokrzyskiego oraz orkiestra filharmoniczna pod dyr. J. Maklakiewicza
W przerwie około godz. 13.00 Pogadanka z Katowic
14.00 Muzyka salonowa w wykonaniu orkiestry „Syrena - Rekord" z udziałem solistów: Aston, Ordonówna, chór Juranda — płyty
15.00 Pogadanka z Wilna
15.15 Utwory w wykonaniu orkiestry dętej (płyty)
15.25 Przegląd rynków produktów rolnych — wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Muzyka ludowa z płyt
15.45 „Z pokolenia na pokolenie" — wygł. red. A. Zachemski
16.00 „Dzień Bożego Narodzenia 1631 r. na rzece Paranie" — fragment z powieści B. Pawłowicza p. t. „Imbujowy krzyż"
16.20 Recital śpiewaczy E. Maja (baryton)
16.45 „Legendy o Zamku Warszawskim" (pogadanka dla dzieci starszych) — wygł. prof. H. Mościcki
17.00 Radjowa Szopka Betleemska ze Lwowa
17.50 „Paderewski" — o książce Landaua — wygł. R. Zrębowicz
18.00 Teatr Wyobraźni ze Lwowa
18.45 „Tow. Przyjaciół Młodzieży" — wygł. A. Kawałkowski
19.00 Audycja żołnierska
19.25 Recital fortepianowy B. Woytowicza
19.45 Program na dzień następny
19.50 Feljeton aktualny
20.00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. G. Straszyńskiego
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Na wesołej lwowskiej fali
21.30 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
21.45 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Obrazek słuchowiskowy p. t. „Wierna służąca"
22.25 Polskie tańce i pieśni St. Moniuszki (płyty)
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z restauracji hotelu „Bristol"

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Muzyka popularna z płyt
15.00 Odczyt p. t. „Nowe oblicze Łodzi" — wygł. J. Kozubski
15.15 Najnowsze piosenki z płyt
15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego

PONIEDZIAŁEK, dnia 7 stycznia.

RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert zespołu Z. Grossmana
13.00 Dziennik południowy
13.05 Płyty
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert zespołu H. Adamskiej - Grossmanowej
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Koncert muzyki współczesnej z Krakowa
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.40 Utwory wokalne Miecz. Karłowicza z płyt
17.50 Pogadanka B. Winawera
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — inż. W. Tarkowski
18.10 Przegląd filmowy
18.15 Fantazje operowe w wykonaniu orkiestry Dajos-Bela z płyt
18.45 Zagadki muzyczne dla dzieci starszych ze Lwowa
19.00 Koncert chóru strzeleckiego pod dyr. M. Mierzejewskiego
19.25 Chwilka społeczna
19.30 „Przyjaciele dzikich ludzi" — wygł. red. St. Dzikowski
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. S. Nawrota i M. Kaupe — (śpiew — transm. z Poznania)
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego z udziałem R. Etkinówny (fortepian)
21.45 Odczyt z Krakowa
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Płyty
22.35 Muzyka taneczna z dancingu „Adria"
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.25 Muzyka z płyt
18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe

Umierająca sosna rozbiła czaszkę drwalowi

Z Kępna donoszą:

W niezwykle tragicznych okolicznościach zginął w lasach państwowych w Rychtalu w powiecie kępińskim 24-letni robotnik leśny Gerhard Trzęsicki.

Krytycznego dnia rąbał on drzewo na szczapy wpobliżu zaś ojciec jego Andrzej zajęty był

spuszczaniem sosen.

W pewnej chwili wskutek silnego wiatru sosna spadła w kierunku rąbiącego szczapy Gerharda Trzęsickiego, którego przerażony ojciec ostrzegł silnym okrzykiem. Zdezorjentowany jednak pilną pracą drwal nie usunął się w odpowiednie miejsce i wbiegł

pod padającą sosnę.

Wskutek rozbicia czaszki nieszczęśliwy wyzionął ducha na miejscu. Komisja sądowo-lekarska, która przeprowadziła oględziny na miejscu, stwierdziła, że zgon nastąpił spowodu pęknięcia czaszki.

Baczność, Nowi i Starzy

P. T. Prenumeratorzy!

wszyscy, **którzy** wyrównają zaległości i wpłacą prenumeratę „Echa" do dnia 10 stycznia 1935 r. włącznie otrzymają w drodze wyjątku

BEZPŁATNIE

KALENDARZ na 1935 rok

Wydanie własne.

Kalendarz, ten który dziś ofiarujemy naszym P.T. Prenumeratorom stanowić będzie cenną i trwałą ozdobę każdego domowego księgozbioru.

A więc zatem P.T. Prenumeratorzy, którzy do dnia 10 stycznia włącznie wpłacą prenumeratę bezpośrednio w administracji, ul. Piotrkowska 11 lub Żwirki 2 (Karola) albo też przez inkasenta zgóry za m-c styczeń 1935 r. (zł. 2.50), otrzymają wyżej wymieniony Kalendarz bezpłatnie natychmiast.

Prosimy zatem nie pomijać nadarzającej się okazji natychmiast wpłacić aby otrzymać kalendarz w wymienionym wyżej terminie.

Po tym terminie bezpłatne wydawanie nie będzie uskuteczniane.

UWAGA: Nasz ilustrowany Kalendarz książkowy otrzyma każdy nowo zgłoszony prenumerator po opłaceniu prenumeraty zgóry przynajmniej za 2 miesiące

WINSZUJEMY.

Jutro Lucjanowi
Wschód słońca 7,44
Zachód słońca 15,40
Długość dnia 7,56
Przybyło dnia 0,8
Tydzień 1

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — godz. 12: Żywy miesięcznik; godz. 4: Migo; wiecz.: 2:2, Mecz małżeński

Teatr Popularny (Ogrodowa) — I. Człowiek, który ożenił się z... niemową; II. Czło-

Teatr Popularny w sali Geyera — Djabeł w Łodzi

Adria — Poco pracować!
Amor — Na ekranie: Demon miłości; na scenie: Wszystko dla wszystkich!
Bajka — I cóż dalej, szary człowieku?
Banda — Szach królowi
Bratnia Strzecha — Pieśniarz Warszawy
Capitol — Melodje cygańskie
Casino — Przeor Kordecki
Corso — I. Rzymskie skandale; II. Legjon śmierci
Czary — I. Baroud; II. Walka na morzu
Europa — Młody las
Grand - Kino — Śluby ułańskie
Metro — Poco pracować!
Miraż — Katastrofa Czeluskina
Ludowy — Pożar nad Wołgą
Luna — Car - szaleniec
Palace — Wielkie wydarzenie
Przedwiośnie — Maskarada
Rakieta — Czy Lucyna to dziewczyna?
Record — I. Demon złota; II. Na tropie złoczyńcy
Stylowy — Fortancerka
Sztuka — Taniec miłości
Tęcza — I. Tajemnica kajuty okrętowej; II. Zaledwie wczoraj...
Zachęta — I. Pieśnarz Warszawy; II. Don Kichot

—:o:—

Co zgotować jutro na obiad?

Barszcz burakowy z uszkami. Zrazy z kaszą tatarczaną. Budyń.

Komu się szczęście uśmiechnęło?

PEŁNA TABELA WYGRANYCH 31-EJ LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

W drugim dniu ciągnienia główne wygrane padły na następujące numery:

I CIĄGNIENIE.

50000 zł. — 134352.
20000 zł. — 26717 140449.
10000 zł. — 26584 96584 103944 107609 69433
5000 zł. — 77354 94345 119479 128482 150121 57617 172323
2.000 zł. — 28086 31273 33651 34906 65293 3983 85296 89362 104293 106640 110016 117168 26097 130033 140747 141265 150862 171143 72788 173646 177944 178338 178986
1.000 zł. — 2089 21955 28472 30170 34184 5792 36175 43927 43770 47350 48643 53512 63210 9293 73619 78176 84844 85249 91862 92918 6230 96551 98105 100736 105231 108113 111806 20245 122938 130285 131681 138704 139200 140769 46244 150303 150327 152915 159423 160677 62340 175076

Po 200 złotych.

128 44 416 43 81 509 661 79 85 1024 53 1 154 233 50 56 95 316 528 677 812 922 006 49 28 130 220 35 320 78 403 798 814 312 88 633 80 814 913 4033 42 74 404 60 9 757 87 812 5324 36 9066146 270 353 36 651 724 7012 215 71 315 13 69 538 41 902 21 8193 99 299 313 27 46 530 649 00 934 41 9076 97 156 215 28 78 365 89 21 569 90 755 67 811 28 922 42.

10072 131 34 248 61 82 372 452 594 603 0 11066 100 358 412 24 519 611 769 826 2174 92 222 352 59 81 523 24 36 622 714 3 985 94 13115 389 495 538 972 14044 65 17 570 72 642 874 824 15255 340 439 66 715 85 824 16048 78 241 55 302 17 58 6 626 37 767 929 17054 83 748 814 34 4 18123 69 228 535 40 633 70 90 757 9013 34 105 274 332 28 429 93 708 82 21 64 78 994.

20088 234 48 524 27 616 833 21021 76 40 97 282 384 434 651 884 22121 212 390 05 54 509 6 25 768 823 23153 456 57 526 7 666 912 24122 282 84 358 416 84 98 01 42 69 968 25229 334 52 524 831 97 85 6051 163 207 377 693 702 51 60 864 27046 76 139 291 572 79 652 703 843 53 28031 28 87 333 80 425 49 54 72 83 834 947 65 79 91 29299 340 406 22 23 891 985.

30010 170 378 469 89 533 63 671 831 053 99 31196 326 37 432 583 640 68 727 2 976 32038 188 225 358 506 19 33 602 23 61 822 45 33054 74 114 252 86 405 20 43 03 76 620 719 890 2 909 34086 132 61 84 7 218 76 316 425 55 502 20 31 64 792 9 390 671 848 37265 385 464 82 618 32 3 752 844 96 34425 70 701 21 50 848 995 39014 130 412 800.

40163 230 440 99 703 950 41021 148 69 90 583 602 94 42021 40 87 405 611 42 70 739 63 93 982 43141 264 83 92 362 98 497 44 748 79 834 911 21 27 42 44159 77 08 74 631 45033 37 82 482 548 630 791 70 903 63 71 46208 72 391 546 717 865 04 47217 301 50 53 70 92 470 501 17 608 3 868 48006 197 643 712 55 842 96 914 49192 203 316 55 416 522 79 651 54 730 19 58 847 922 90 94.

50028 172 217 87 313 57 483 512 644 64 872 91 934 44 64 51112 73 319 480 96 784 992 52086 121 56 203 59 61 372 528 612 701 16 828 34 930 53251 314 445 94 512 610 50 64 874 978 54028 52 82 160 254 307 17 468 603 51 912 55056 63 156 91 314 38 449 94 500 551 64 736 56 832 90 57219 36 45 771 81 98 825 30 901 550 58102 5 88 56037 233 453 791 873 98 922 58 25 58 66 210 326 53 412 592 611 36 715 815 907 59012 184 356 447 507 88 659 862 987 89.

60013 348 66 678 95 778 804 17 932 59 61279 365 443 681 933 35 73 62013 44 229 71 95 516 657 60 721 81 68 807 13 63154 210 320 440 523 36 78 678 984 64015 81 112 28 29 265 98 442 708 52 927 54 89 65030 37 98 157 447 686 716 34 99 66020 50 93 192 229 365 788 67067 180 82 229 424 94 579 607 738 50 68044 184 94 235 324 486 528 606 91 775 830 75 929 69051 63 76 91 177 229 93 232 33 402 42 643 696 721 891 99 933 89.

70144 297 324 91 490 509 624 96 726 52 931 68 79 71230 566 678 722 815 66 72 72132 23 232 69 309 42 97 423 38 558 602 43 735 45 62 805 17 991 73030 85 254 440 64 593 619 34 983 74012 20 30 129 388 417 29 603 49 732 78 80 842 922 75177 224 77 85 319 28 518 69 641 851 81 923 76085 105 96 417 49 73 527 656 440 753 827 55 90 924 77066 234 67 75 898 418 35 74 523 82 620 81 723 24 84 992 78012 20 151 76 246 335 485 826 59 956 57 59024 183 253 301 23 43 51 67 86 545 62 648 36 775 83 810 936.

80019 288 391 779 854 909 81022 100 82 320 512 872 951 89 82000 14 153 317 24 77 410 688 90 795 810 933 78 97 83069 117 319 424 503 876 902 72 84137 44 79 280 98 705 844 80 912 85211 49 324 59 642 75 707 88 897 86035 114 208 92 302 562 68 10 16 825 74 927 87021 77 308 48 54 93 456 69 584 630 793 943 88263 78 326 66 67 87 78 758 72 79 867 89042 45 189 320 24 61 521 37 38 921 85.

90113 21 59 67 202 14 69 999 504 807 91205 453 526 48 59 851 62 92002 60 133 378 401 565 689 808 918 57 93014 33 468 529 748 892 94066 155 520 327 541 666 86 90 806 95025 98 163 311 65 519 66 639 767 913 96110 14 230 98 334 43 66 79 504 51 838 969 97051 130 78 253 300 450 765 986 98165 92 683 99220 312 77 511 32 40 663 830 40 72 971 92.

100014 483 734 336 805 66 969 101010 44 56 152 287 465 514 99 628 40 834 38 99 427 92 10200 225 305 437 98 677 820 47 917 103057 147 74 98 235 586 606 35 736 818 43 56 934 97 104079 85 134 238 346 426 508 635 69 96 906 27 65 105194 95 231 57 60 391 438 59 578 617 24 722 39 916 78 97 106038 138 45 57 331 457 619 81 700 94 107238 94 328 44 489 90 526 47 51 79 616 794 844 971 75 108113 204 602 777 838 960 90 96 109213 23 37 397 425 93 522 38 66 79 623 56 69 705 53.

1110025 131 230 93 312 66 536 45 58 746 932 51 111000 144 232 315 93 443 506 71 88 702 13 806 952 86 112139 232 66 68 595 609 82 707 894 937 113109 25 237 44 59 352 79 515 20 42 603 114122 329 529 31 674 770 81 817 19 59 70 115008 23 162 577 613 739 53 116156 355 70 421 62 568 77 697 722 33 56 84 94 97 817 48 117186 95 200 250 72 355 74 410 528 648 719 879 118011 188 286 80 353 490 97 185 682 3 119187 244 45 348 412 83 523 27 940 120011 153 8 245 319 614 42 717 803 5 41 906 66 121138 303 16 38 829 940 122060 61 203 48 342 483 902 38 322 483 902 38 77 123235 310 18 27 89 440 75 745 841 901 124086 318 491 500 651 739 50 58 429 58 125022 186 292 313 445 66 507 2 612 93 58 80 82 126015 214 362 551 656 703 90 98 808 127154 88 207 12 326 66 473 569 618 806 59 98 97 128079 384 411 524 45 62 655 895 901 58 129092 156 99 582 626 82 975 84.

130117 222 46 85 392 429 625 722 71 82 853 914 42 77 82 87 131084 104 78 226 92 338 80 681 709 5 75 809 13 89 93 963 96 132087 35 62 319 506 24 647 983 133338 43 51 52 8 700 803 57 61 79 148006 180 480 842 135068 128 73 437 572 691 735 36 57 862 918 41 95 136029 50 108 48 638 44 917 137020 89 142 283 351 439 517 628 94 743 817 938 138000 19 71 103 29 83 87 60241 704 844 942 70 139088 98 193 200 464 87 566 625 89 773 97 825 905

140218 53 328 54 633 43 63 746 69 141179 40 307 25 963 142048 143 279 — 570 600 86 81 64 900 23 93 143015 161 329 516 87 25 675 982 144011 23 88 111 34 92 547 83 741 71 841 954 145041 45 82 79 136 220 468 503 600 51 801 146051 138 225 44 372 554 674 147049 275 557 98 714 94 149012 9 222 55 13 16 37 38 41 538 600 85 97 791 831 149068 141 286 325 40 541 52 74 916 39

15071 139 303 27 67 479 512 38 86 92 705 23 151163 417 38 538 692 780 959 152028 91 173 221 83 449 62 500 11 646 915 56 98 153104 310 68 72 77 477 615 49 53 832 52 922 23 40 98 154222 — 818 20 437 646 792 942 155009 44 144 90 50 60 588 624 71 769 63 90 839 48 990 156037 71 77 871 43 94 426 35 509 18 748 951 54 58 92 157014 35 129 286 99 303 474 608 73 761 916 95 158124 47 65 879 502 695 77 796 899 159112 308 75 99 123 736 76 674 0

160114 265 357 671 69 77 708 18 22 90 4 6 45 161031 130 204 15 95 30 1 439 528 42 51 73 684 73150 823 162080 167 92 244 48 340 72 83 620 30 746 820 69 163021 98 246 349 74 63 471 597 687 87 73 164077 324 472 39 79 83 792 163076 59 126 90 460 860 67 91 166023 240 45 646 80 813 58 958 73 167074 238 471 81 537 704 90 1 80 168057 105 44 18 489 567 655 76 993 169139 267 312 89 461 97 600 628 36

170034 133 45 217 407 45 774 870 84 990 98 171063 201 520 603 758 86 885 949 169 91 98 172055 227 98 356 455 72 590 92 706 975 173068 212 21 411 663 718 27 43 819 975 174018 39 136 898 87 175025 76 92 205 390 420 93 581 86 654 768 606 12 930 170618 252 329 432 519 25 36 67 763 80522 43 177333 19 32 71 200 24 28 337 420 47 58 521 898 905 44 72 178198 98 316 35 82 621 86 758 905 179125 279 478 98 579 87 714 859 930 47

II CIĄGNIENIE.

100.000 zł. — 138458
10.000 zł. — 19174 26660 85932 161212 178599
5.000 zł. — 11407 14904 25257 26919 74754 84941 107842 115381 121841 139347
2.000 zł. — 2469 3067 5362 26517 40521 42288 54814 58597 62518 68746 74015 84079 88342 90319 92336 95032 103531 105915 107508 109397 124494 156257 157546 158227 179068
1.000 zł. — 2617 3673 5739 5759 31266 43967 42638 46812 54765 66704 67142 67643 65285 70880 71304 75752 87340 85680 85232 89176 92761 96519 101555 104955 110511 113386 114967 123159 125406 125514 130178 137324 143092 153227 154655 154443 157603 162001 170312 170757 175417

73 268 414 33 585 654 720 811 26 53 1117 305 47 450 76 510 32 660 86 805 79 909 2098 183 496 532 617 98 801 59 681 78 80 3029 51 64 100 57 249 59 76 466 572 90 673 759 820 27 45 4089 117 33 387 419 573 613 61 958 97 5168 210 549 617 708 39 59 890 99 6046 71 104 250 338 475 545 72 670 7031 49 116 348 70 65 844 924 60 79 8172 204 492 964 67 9012 36 54 87 245 327 414 617 52 735 38 885 86

10049 116 394 418 44 629 818 968 11067 119 33 62 76 429 515 824 947 12099 237 94 393 554 61 602 843 50 84 98 13137 286 477 86 537 621 66 907 88 14717 28 35 179 418 45 48 95 564 680 756 67 817 972 15103 635 704 16234 89 393 608 849 69 988 17078 159 419 27 739 96 853 901 33 18030 67 85 363 80 416 547 650 749 817 928 19151 88 259 325 45 447 546 81

20023 63 116 237 444 621 61 708 27 806 21002 70 125 85 30 93 435 80 97 545 6680 717 896 986 22383 546 658 788 953 28177 90 254 89 326 50 482 584 94 699 768 89 870 24002 15 27 141 420 37 51 88 555 60 71 664 810 92 984

25339 547 714 90 26030 55 144 599 620 849 974 240 27017 61 64 71 229 555 68 95 601 796 866 74 97 99 942 28062 193 346 48 435 53 522 77 612 944 71 76 29093 135 97 321 54 68 472 660 99 700 09 856

30028 305 409 515 92 798 800 86 31034 202 24 66 83 348 412 78 32162 95 537 56 88 648 75 751 90 809 33 33073 101 250 77 97 309 68 90 523 52 66 90 618 880 924 64 74 34055 442 560 58 69 74 616 731 78 869 35084 101 22 36 358 94 606 782 985 36024 458 587 723 831 56 939 37092 95 154 96 239 440 65 68 73 551 600 60 63 893 929 38031 94 164 68 240 52 61 492 565 968 889 933 39182 29 547 96 658 770 843 74

40001 09 24 91 116 232 42 322 49 734 503 39 56 72 615 982 41207 333 60 566 77 647 700 858 59 995 42077 166 312 48 423 29 658 90 710 34 47 885 979 43085 63 395 488 616 46 36 730 57 958 62 67 440000 37 148 97 270 355 418 506 626 787 88 808 973 78 97 45019 99 103 89 242 334 65 429 657 60 715 99 925 76 — 46009 99 102 09 19 58 243 308 632 758 812 41 939 47075 125 40 227 58 534 58 698 867 954 48030 31 33 91 173 274 325 88 461 513 25 82 707 802 33 968 49064 157 234 59 89 481 683 823

50253 856 308 83 722 816 996 51099 146 268 845 96 459 857 618 864 917 20 95 52046 52 76 848 74 87 605 750 833 60 68 91 53046 58 89 266 348 403 90 586 634 63 54069 132 99 399 420 608 749 65 73 833 55 950 55136 62 212 315 601 741 51 946 56223 54 94 378 371 601 803 708 976 94 57120 208 17 38 46 327 45 456 97 522 49 611 16 84 724 50 70 848 952 76 58076 92 144 239 330 415 5877 93 799 813 77 940 48 59159 89 353 452 585 96 704 865 395 48

60007 12 94 203 32 452 521 48 703 89 61011 176 210 489 92 568 88 645 55 57 80 794 899 915 22 62029 28 34 79 118 536 754 907 23 63 93 97 639 142 362 41 44 601 929 814 982 64150 74 83 308 68 82 87 565 636 95 722 64 88 98 820 35 63 915 33 86 65025 252 85 421 55 648 707 851 962 56 66081 190 20410 55 68 405 46 49 59 704 54 35 68 811 959 67022 64 142 243 98 379 414 86 503 6133 87 732 93 855 6808 174 249 90 380 511 17 90 7000 704 21 26 970 69054 124 27 8 588 281 364 429 567 649 95 742 948

70127 28 66 94 357 454 510 609 711 880 910 71013 207 304 74 564 91 803 34 72215 428 70 791 845 943 73049 92 288 481 532 609 80 965 78 74095 118 333 93 96 575 87 657 77 75108 34 41 86 218 52 66 469 748 82 867 990 76021 162 86 222 36 81 319 41 61 84 551 45 59 6000 778 81 839 905 69 67014 108 13 286 417 598 650 703 20 850 65 78045 75 76 102 20 89 86 685 727 31 76 852 970 73 99 79079 136 99 234 330 707 959 61

80042 225 51 350 72 476 562 93 562 93 962 81028 38 54 259 562 92 806 8205 64 75 150 233 456 708 84 871 979 83013 120 60 62 95 336 25 92 98 414 611 95 711 524 84017 98 243 63 79 365 541 80 626 33 51 99 952 85078 133 87 256 71 80 82 303 636 51 71 80 717 27 82 890 86085 834 52 81 539 90 647 49 709 57 894 995 87022 33 117 269 335 40 90 407 32 609 67 710 86 88017 30 50 58 63 120 74 247 75 84 322 64 446 519 35 905 12 82 89176 85 203 80 315 405 86 90 881 83

90024 57 244 95 372 512 799 885 91040 83 193 215 16 67 378 434 531 42 661 63 711 831 92076 114 271 451 52 540 639 91 761 79 881 966 93065 87 88 228 312 74 749 95 823 965 94043 300 416 28 525 83 629 718 40 76 869 952 70 95064 115 78 229 301 20 417 97 537 63 612 31 948 96054 58 151 277 309 519 30 72 688 716 17 86 866 994 97412 13 689 784 98112 46 281 307 567 686 816 85 954 99138 263 70 78 82 347 98 417 583 646 71 73 789

100104 16 40 285 742 80 819 47 50 990 101209 44 439 67 95 539 55 632 859 102252 415 80 525 610 16 87 103003 122 291 325 410 628 11 41 43 788 920 55 95 96 104011 62 194 207 497 608 68 735 97 956 105068 72 385 564 674 870 923 87 106006 46 271 325 89 535 73 78 87 618 728 81 94 107096 111 89 96 98 337 56 497 506 629 737 70 853 926 31 108107 248 50 467 510 32 642 867 72 928 109136 66 373 706 850 987

110050 223 409 511 13 717 35 926 34 11014 31 49 309 736 41 983 87 112050 112 55 58 311 87 95 449 55 91 671 93 240 76 113187 252 57 86 350 408 14 539 65 678 741 947 08 30 60 114067 76 96 125 52 337 42 499 536 764 825 967 84 115038 118 42 237 49 518 754 884 91 1116011 59 90 109 249 353 65 67 93 643 81 773 911 43 117198 236 96 371 484 118120 287 309 57 423 85 528 652 97 757 851 64 926 119013 56 61 69 191 232 78 431 47 63 76 528 82 85 608 716 33 79 95 802 920 90

120376 427 43 563 774 889 887 121084 510 65 638 61 738 90 876 956 122166 83 209 61 319 55 91 419 21 721 44 966 123159 251 339 432 573 716 811 70 926 93 124060 457 92 531 805 958 125048 171 263 366 406 65 514 691 934 126198 282 346 447 636 97 722 65 98 847 60 127065 132 85 310 14 478 5241 25 63 721 948 128002 07 375 83 497 559 632 129003 377 81 439 656 72 776 809 17 977

130176 349 97 427 46 602 16 880 968 90 131059 123 214 320 43 508 37 64 79 638 719 74 843 909 50 86 132237 52 89 452 592 665 729 69 903 133097 287 309 655 899 941 97 71 74 143099 133 91 207 13 339509 511 37 891 993 135110 90 255 99 523 47 645 70 82 930 69 136208 428 667 802 929 137086 115 254 304 05 24 85 97 509 320 62 833 138003 165 231 362 408 535 600 769 139026 240 447 62 78 829

140041 191 505 704 48 416 42 68 141005 97 113 19 21 58 59 299 301 32 640 806 09 37 142116 221 77 312 41 466 98 613 727 50 92 833 37 956 143992 216 416 28 546 876 95 923 144169 279 329 547 95 623 947 145004 53 68 430 542 62 678 806 946 47 91 146025 139 64 240 502 07 36 92 908 58 94 97 147123 27 242 490 537 561 819 946 148947 156 232 51 69 958 612 39 757 72 916 149127 78 305 406 535 661 756 886

150057 110 360 419 49 673 776 848 52 928 96 1511119 255 65 78 237 435 610 64 763 860 948 215 27 354 414 41 82 96 561 154042 86 184 94 152061 83 88 229 486 94 519 694 899 153038 95 443 69 584 640 55 98 983 155149 275 93 95 317 695 700 837 83 919 156126 64 205 372 687 808 941 94 157006 234 56 397 422 30 62 785 603 888 158209 91 465 688 159049 98 585 633 40 728 75 876 63 927 97

160106 73 369 82 782 950 161023 52 107 88 98 257 54 85 318 663 73 92 809 38 162001 10 150 52 61 338 43 575 614 42 78 865 919 43 163274 395 530 6556 68 951 62 164026 66 346 44 424 522 723 822 902 39 80165068 93 121 266 88 336 529 905 88 166076 235 48 55 95 345 69 90 557 606 702 80 802 34 36 943 167071 76 449 628 34 741 806 43 56 71 168088 240 355 95 97 535 820 97 942 169066 67 127 938 51

170098 208 40 83 213 493 534 605 12 43 53 757 64 963 171020 118 57 492 672 91 704 78 405 821 38 46 69 76 172026 80 377 90 506 686 91 734 959 60 72 173004 63 95 100 25 40 92 99 325 77 422 48 605 721 56 845 78 903 42 174085 451 506 651 746 827 867 84 92 175104 59 297 416 17 38 89 529 718 24 850 176012 102 05 53 83 625 88 89 529 718 42 850 176012 102 05 53 83 625 88 744 808 921 06 26 87 177087 219 301 505 686 889 178007 38 74 634 179036 203 31 41 304 428 570 83 704 66 883 933.

TEORJE O SZCZĘŚCIU.

KTO WYGRA WIELKI LOS

w ciągnieniu czwartej klasy?

Jeżeli wierzyć astrologom, układ pla nct, który będzie miał miejsce w bieżącym miesiącu, wpłynie na poprawę losów ludzkości, co powiększa szanse posiadaczy biletów loteryjnych.

Jest ciekawe, jakie numery uważać można za szczęśliwe. Matematycy twierdzą, że należy obierać numery, kończące się na "liczbę doskonałą", t. j. taką, gdy suma cyfr, na którą się dana liczba dzieli, równa się tej liczbie, nprz. 28 (dzieli się na 2, 7, 4, 14, 1 co w sumie równa się 28).

Można również kupować bilety trzeciego siódmego i szesnastego dnia miesiąca (co niestety nie zawsze jest zgodne z terminami loterji państwowej). Ósmy dzień miesiąca według Ateńczyków oznacza podstawę, na której oprzeć można solidnie swój majątek. Niektórzy ludzie odznaczają się szczęściem w grze w przeddzień rocznicy urodzin, nprz. Napoleon, który twierdził, że zawsze w tym dniu wygrywał.

Słynna chiromantka francuska wyraża zdanie, że są ludzie predestynowani zarówno do powodzenia, jak i do niepowodzenia. Dla jednych nprz. dla osławionego Cagliostro, życie było szeregiem szczęśliwych wydarzeń:

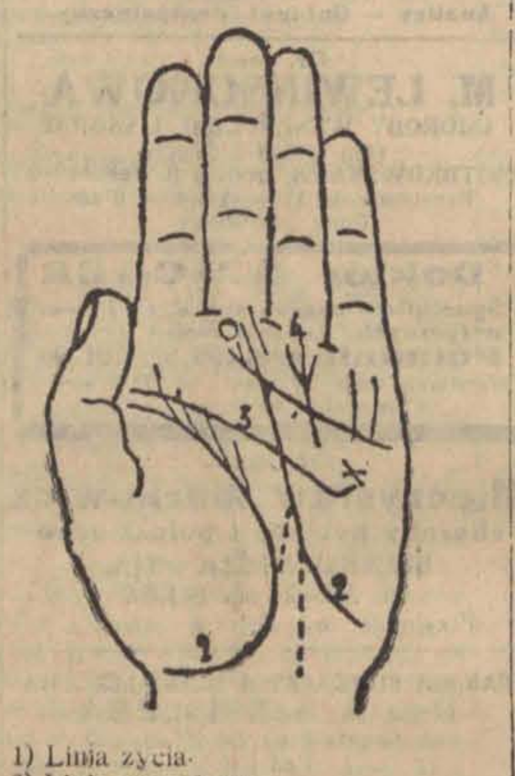
wygrywał na każdej loterji,

a kiedyś nawet stawka wróciła mu się miljon razy. Dla innych losy są zmienne, przynosząc kolejno szczęście i nieszczęście. Inni znowu mają życie, będące nieprzerwanem pasmem nieszczęść i niepowodzeń w każdym zakresie.

Dla wytłumaczenia tego zjawiska istnieją liczne teorje. Najnowszą z nich jest teorja Freuda i jego uczniów: w podświadomości naszej, na podstawie dziedziczności nagromadziły się obrazy, które orjentują nasze świadome czyny w kierunku zysku lub straty. "Szczęście w grze" jest instynktem, który na podobieństwo węchu psa myśliwskiego dopomaga do przeczucia, odgadnięcia, "zwęszenia" sposobności przyjaznych dla nas, zaś tak zwany "pech" jest zanikiem lub zwyrodnieniem powyższego instynktu.

Jak utrzymuje wzmiankowana powyżej chiromantka, gracz, któremu przeznaczony jest wielki los, nosi już ślady tego wyroku przeznaczenia na swojej dłoni.

Linje na dłoni ludzkiej, potrzebne nam do wyjaśnienia, przedstawiają się w sposób natępujący:



1) Linja życia.
2) Linja powodzenia.
3) Linja głowy
4) Trójząb cudowny

Jeżeli linja powodzenia, jak na załączonym rysunku bierze swój początek na pagórku księżyca, tj. ze strony przeciwległej do wielkiego palca, znaczy to, że los przeznaczył danego osobnika do rzeczy nieprzewidzianych. Zrządzenie losu może go uczynić posiadaczem miljona.

Stwierdzić trzeba, czy na tejże dłoni znajdują się jeszcze inne oznaki powodzenia, nprz. "trójząb cudowny", rodzaj wideł, umieszczonych u podstawy czwartego palca ostremi końcami ku górze; albo linje prostopadłe na pagórku Merkurego u podstawy małego palca, lub na pagórku Saturna, u podstawy trzeciego palca. Jeżeli w dodatku czwarty palec jest dłuższy od wskazującego (oznaka zamiłowania do gry, czyli związek z fatum) a linja głowy, unbsi się w górę ku podstawie małego palca (szczęśliwa intuicja w interesach) zaś od linji życia idą odnogi ku górze. — Jeżeli wszystkie te szczegóły znajdą się na czyjejś dłoni, doradza się bez wahania nabyć los i liczyć na wygraną.

Jednakże niech i ci, którym brakuje oznak szczęścia na dłoni, nie zrażają się do loterji. Fortuna jest ślepa i zdarzyć się może, że się pomyli.

L. M.

Legendy o trzech królach.

Znaczenie dzisiejszej uroczystości.

Ewangelje nie wymieniają imion władców ze Wschodu, którzy przybyli do Betleem, aby złożyć hołd Dzieciątku Jezus.

Imiona te: Kasper, Melchior i Baltazar znane są jedynie z tradycji i literatury apokryficznej.

Lapidarne słowa Ewangelji, streszczające fakty w paru słowach i kładące nacisk na zasadniczą treść — to jest na dzieje odkupienia a pomijające wszelkie sprawy uboczne nie wystarczały ludziom średniowiecza. Interesowały ich

wszystkie szczegóły,

dotyczące życia Chrystusa i Marji, pragnęli uzupełnić te luki, które wytworzył zwarty styl opowiadania ewangelicznego. Pragnienia te stworzyła bogatą literaturę apokryficzną, której anonimowi autorzy podszywali się zazwyczaj pod imiona apostołów: w ten sposób powstały pseudo-ewangelje św. Tomasza, św. Jakóba itd.

Komplikacja tych utworów jest słynna „Legenda aurea", „Legenda złota" Jakóba z Voragine, stanowiąca przebogate źródło legend o Chrystusie i Jego Matce. Byłoby rzeczą ryzykowną twierdzić, że wszystkie fakty, podawane w literaturze apokryficznej

są fantazjami,

nie zasługującemi na wiarę.

Kościół katolicki — nie chce dopuścić do szerzenia się wśród wiernych wiadomości niestwierdzonych i niepewnych zabronił rozpowszechniania literatury apokryficznej, jakkolwiek autorzy owych pseudoewangelij w dużej mierze czerpali z ogólnej tradycji kościelnej. Ta to właśnie tradycja przekazała również imiona trzech mędrców ze Wschodu.

Jest rzeczą znamienną, że w najdawniejszych zabytkach sztuki chrześcijańskiej przedstawienia hołdu Trzech Króli odgrywały szczególną rolę. Najprostsze zabytki tej treści, zachowane w katakumbach w formie malowideł ściennych, sięgają

początków drugiego wieku.

Tak wczesne rozpowszechnianie się przedstawień pokłonu mędrców ze Wschodu na gruncie rzymskim będzie rzeczą zupełnie jasną jeżeli uświadomimy sobie, że święto objawienia (Trzech Króli) ustanowione zostało na pamiątkę przyjścia pierwszych pogan do żłóbka Dzieciątka Jezus.

W dniu tym Chrystus stwierdził, że przyszedł jako odkupiciel nietylko dla żydów ale dla całego świata.

Uniwersalizm Kościoła katolickiego datuje się więc od dnia pokłonu mędrców ze Wschodu.



Mędrcy świata, monarchowie...

Kasper, Melchior i Baltazar zapoczątkowali tę olbrzymią, przed wieki całe trwającą wędrówkę „pogańskich" ludów do wrót Kościoła, otwartych ręką Dzieciny w Betleem, w dniu Objawienia Pańskiego. W miarę postępów chrześcijaństwa na wschodzie i północy Europy coraz dalej przenikał kult dla tych trzech

wielkich przewodników pogan.

To też jak w katakumbach rzymskich przedstawienia hołdu Trzech Króli należą do jednych z najstarszych zabytków sztuki chrześcijańskiej, tak i na północy Europy, legendy i opowieści o trzech mędrcach ze Wschodu rozpowszechniły się szeroko już w zaraniu chrześcijaństwa.

Trzej magowie ze Wschodu klęczący u żłóbka Jezusowego stali się symbolem powszechności Kościoła katolickiego.

PODSŁUCHANE

SZCZĘŚCIE.

Glątek wychodzi z bramy i śmieje się na całe gardło pogwizdując od czasu do czasu.

Spotyka go przyjaciel Trąbka.

— Zrobił pan jakiś świetny interes? — pyta Głąbka.

— Dlaczego?

— Pan jest w tej chwili uosobieniem szczęścia i radości.

— Wychodzę od dentysty, — powiada Głąbek.

— I dlatego pan taki uradowany?

— Oczywiście? Nie było go mianowicie w domu.

PIERWSZY

— Mój syn jest pierwszy w szkole.

— Czy taki utalentowany?

— Nie, ale bardzo wcześnie wychodzi z domu.

REFERENCJE.

— Czy ten człowiek zasługuje na zaufanie?

— Naturalnie! Wiem ,że ma masę długów....

PROSZEK.

— Nie mogę spać przez całą noc! Czy pan nie może mi dać jakiego proszku?

— Na sen, czy od owadów?

NAJGORSZE.

Lekarz: — U pańskiej żony trzeba być przygotowanym na najgorsze.

Głąbek: — Czy pan doktór naprawdę uważa, że ona wyzdrowieje?

Mięsień ludzki pracuje oszczędniej

niż najlepszy motor spalinowy.

Badania uczonych, dowodzą, że serce, oczy, wszelkie gruczoły, wątroba, śmianki trzuska, żołądek wydają w stanie czynnym

prądy elektryczne.

Elektryczność ta, niczem się nie różni od prądu, który uzyskujemy od rozmaitych źródeł elektrycznych.

Do jakiej siły dochodzi ten prąd możemy sądzić z tego, że mały, łydkowy mięsień żaby daje prąd, napięcie którego dochodzi do 80 miliwoltów.

Dwadzieścia do trzydziestu takich mięśni, połączonych w baterję elektryczną, może dać prąd te same siły, co

duży akumulator,

to znaczy zaświecić zwykłą żarówkę!

* * *

Badania nad ciepłotą, powstającą w mięśniu podczas pracy ,dowodzą, że tężec mięśnia człowieka daje 1 stop. C. ciepła. Heidenhain stwierdził, że wycięty mięsień żaby, przy skurczu pojedyńczym, daje ciepłotę, dochodzącą do 0.001 st. — 0.005 st. C., a dwu — lub trzech — minutowy tężec wyciętego mięśnia żabiego nagrzewa termometr do 0.14 st. — 0.18 st. C.!!!

U sportowców, po dużych wysiłkach mięśniowych, nie połączonych z pokonywaniem dużych oporów nazewnątrz ciepła ciepłota pochodzenia mięśniowego może podnieść ciepłotę całego ciała od 40 st. do 41 st. C.

* * *

Praca, którą może rozwinąć mięsień człowieka, jest ograniczona, ale może dojść

do wielkich granic

Mężczyzna może np. podnieść ciężar równy wadze swego ciała, kobieta równy połowie wagi swego ciała. Trening mięśni odgrywa tu

wielką rolę.

Mięsień łydkowy żaby, posiadający minimalną wielkość, nawet wycięty z organizmu, może podnieść zgórą 1000 gr. wagi.

Mięsień człowieka może podnieść do 1 kilogramów na jeden centymetr kwadratowy poprzecznego przekroju mięśnia.

* * *

Mięsień ludzki pracuje trzy razy sprawniej i oszczędniej, niż najlepsza maszyna spalinowa i ustępuje w wydajności pracy tylko motorom elektrycznym, które pracują trzy razy wydatniej, niż mięsień człowieka.

KALORYFERY, A ZDROWIE.

POŻYTECZNE TABLICZKI.

Przebywanie przez dłuższy czas w bardzo suchem powietrzu nie jest zdrowe. Wysycha bowiem wówczas śluz na błonach wyścielających nos i gardło, przez co owe błony pozbawione zostają środka obronnego

przeciwko bakterjom.

Szczególnie suche powietrze wytwarzają w pokoju kaloryfery. To też osoby zamieszkałe w pokojach wyposażonych w kaloryfery często zapadają w ciągu zimy na katary, przypadłości gardła i tp. o ile nie przedsiębiorą odpowiednich środków zapobiegających nadmiernemu wysuszeniu powietrza. Najczęściej ustawia się na radjatorze naczynie z wodą, która parując zapobiega zbytniemu osuszaniu powietrza. Praktyczniejsze jednak jest inne urządzenie służące do tego celu. Oto płaskie naczynie, którego dwie ściany sporządzone są z wypalonej porowatej gliny. Napełnia się je wodą i zawiesza na radjatorze. Woda przenikając przez pory ścian naczynia paruje, przez co powietrze w pokoju zachowuje pewną wilgotność.

WAŻKIE PYTANIE.



Łatwo się tobie śmiać maleńka,
łatwo ci szaleć w karnawale,
tyś jest jak szampan dobry w cza...
ty swą urodą stroisz sale....

Masz znajomego dziennikarza,
który cię zowie słodką Dzidzi,
jest bardzo skromny, wie co rob
i poza tobą nic nie widzi.

A w karnawale gdy są bale,
gdy życia prąd jest bardziej wartki,
wszędzie bywacie, nic dziwnego:
prasowe was wpuszczają kartki.

Czasem po tangu w mrocznej loży,
Kiedy do ciebie mówi „Dzidzi",
ty mu swe usta dajesz cudne,
on nie całuje, bo się.... wstydzi

A to za widno, to za ciemno
na czulszy uścisk, czy całuski,
tak wciąż tłumaczy, a ty myślisz:
— A to fajtłapa!!! Ciepłe kluski!!!

Kiedyś gdy miałaś szmerek w główce,
i on troszeczkę miał już w czubie,
rzekłaś: — Chłopysiu, takiś skromny,
co będzie w pierwszą noc po ślubie?

Na to pytanie pierś swą wypiął,
niczem potężny leader frakcji,
a potem rzucił: — Zapominasz,
że chodzę NA NOC do redakcji...

Jak żyjesz łatek dwa dziesiątki,
czułaś, że głowa wprost ci pęka,
jeszcze cię nikt tak nie obraził,
nie zaswędziła tak cię ręka....

Straciłaś spokój, wpadłaś w furję,
szał był zaiste opętańczy,
po tej „rozmowie" twój dziennikarz
miał guz wielkości pomarańczy.

Chciałaś z nim zerwać, lecz on przysiągł
że z życia swego skreśla brednie,
gdy się ożeni do redakcji
będzie wychodził TYLKO WE DNIE.

ROM.

Redaktor ... Frobst.
Odbito w druk... Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Pi... ... (dawniej ... 2).
... mański.
Za ... Władysław Stypułkowski

Prezent od narzeczonej.

Obrażona gospodyni.

Zeznania świadków i oskarżonych w Sądzie są często tak śmieszne, że czuwającemu nad porządkiem woźnemu z trudem udaje się uspokoić pękającą od śmiechu publiczność.

Ale czasem zeznanie oskarżonego tchnie takim smutkiem, że wszyscy na sali, nie wyłączając sędziego, aplikanta i woźnego mają łzy w oczach.

Takie właśnie wrażenie wywarło na słuchaczach opowiadanie p. Wincentego Borka, oskarżonego o to, że stojąc w obronie swego psa, znieważył czynnie gospodynię p. Karolinę Stawiak.

— Przyznaję się, proszę Sądu, do wszystkiego — oświadczył ze skruchą. — Wszystkiemu winien ten cholerny pies, który mi zdrowie zmarnował. Te siwe włosy, co pan sędzia widzi na skroniach, to przez niego.

I pan Borek smutnym głosem zaczął opowiadać historję swego męczeństwa.

Psa dostał od narzeczonej. Jako rewanż. Kupił narzeczonej zegarek i ona mu zato podarowała psa.

Wogóle psów nie znosił, ale prezent od narzeczonej, to rzecz nietykalna i musiał się z nim obchodzić jak z dzieckiem.

Pies był paskudny nie umiał stać na dwóch łapkach, nie umiał żadnej sztuki, tylko od rana do nocy wył. Pierwszego dnia pan Wincenty nie mogąc słuchać wycia, zamknął go na noc na balkonie. Lokatorzy z gospodynią na czele nie zmrużyli przez całą noc oka. Nazajutrz przyszli z policją i p. Wincenty musiał przysiąc na klęczkach, że psa będzie trzymał w pokoju i że nawet okna nie otworzy.

Wziął więc psa do pokoju, ale następnego dnia przyleciała sąsiadka zdołu z krzykiem, że u niej

sufit przecieka.

Zrozpaczony p. Wincenty podłogę wysłał nieprzemakalnym płótnem.

Lecz nie zaznał spokoju. Sąsiedzi przez ścianę oświadczyli, że jeżeli pies nie przestanie wyć, to zastrzelą i psa i pana Wincentego.

P. Wincenty zbiegł na dół, kupił dla psa kilo najlepszej kiełbasy. Pies zeżarł, ale po godzinie znów zaczął wyć.

Kupił mu jeszcze dwa kilo. Pies żarł dłużej, a potem wył jeszcze głośniej.

I właśnie gospodyni zjawiła się w chwili, kiedy p. Wincenty zaczął tościowych ilmów do Polski. Coraz rzapoważnie myśleć o samobójstwie. Nie wiedział z rozpaczy co mówi i gospodyni nawymyślał.

— A co jest teraz z tym psem — spytał wzruszony sędzia, kiedy p. B. skończył.

— Specjalnie ślub przyśpieszyłem, proszę sądu, żeby te cholerę spławić. A przed ślubem się bałem, żeby narzeczonej nie dotknąć.

Sąd panu B. wymierzył łagodną karę grzywny w wysokości 20 zł.

Różne różności.

— To uderzające! — powiedział pan Pantofliński oglądając parasolkę swej małżonki.

— Gol! — zawołał sędzia piłkarski, wchodząc do golarza.

— Słowo ci daję!— rzekł szaradzista, poddając koledze brakujące do krzyżówki słówko.

— Mam cię powyżej uszu!— szepnął tonący pod adresem wody.

— Mam tylko jedno wyjście!— obwieścił właściciel kina w chwili pożaru.

— Suszę sobie tem głowę! — rzekł pan Kalapsik, wycierając głowę ręcznikiem.

KŁOPOTY PIMSZTOKA.

Czy to jest żona?

Adwokat wskazał panu Pimpsztokowi krzesło.

— Niech pan siada. — Powiedział, — Czem mogę panu służyć?

— Panie mecenasie! Ja chcę się rozwieść z moją żoną.

— Dlaczego? Ma zły charakter?

— Charakter? Anioł nie ma lepszego.

— Zdradza pana?

— Broń Boże!

— Gada za dużo?

— Nie! W sam raz.

— Więc dlaczego?

— Spowodu kosmetyków.

— Maluje się za bardzo?

— Maluje się? Niech się maluje. Czy ja jej zabraniam. Niech się cała przemaluje na olejno! Ale niech będzie żona!

Panie mecenasie! Przecież ścianę też się maluje? Ale czy ściana, jak jest malowana przestaje być ścianą? Nie! O nią można się oprzeć, w nią można wbić gwóźdź, powiesić obrazek... Ma się jakiś pożytek.

A z mojej żony ja nie mam nic. Ja nie mam żony, tylko zakład kosmetyczny.

— Poco się ma żonę? Żeby ją od czasu do czasu pocałować. A pan mecenas myśli, że ja mogę?

W usta?... Moniek nie ruszaj mnie, zetrzesz kredkę!.. W policzek?... Moniek nie ruszaj mnie, zetrzesz róż.. W oczko?... Moniek nie ruszaj mnie zetrzesz szminkę..

Więc gdzie ja mam ruszać psiakrew! Czy moja żona jest dla szminki, kredki i różu, czy dla mnie?...

Pan Pimpsztok otarł spocone czoło i sapał gniewnie.

— Już dajmy na to się zgadzam. Nie będę całować. Sie maluj, sie farbuj sie tapetuj nawet.. Ale... panie mecenasie, dzieci trzeba mieć? — Chyba.

— Ja też tak myślę. Ale co się u nas dzieje, jak my idziemy spać? Moja żona ściera szminkę, ściera kredkę, ściera róż..

— No, to doskonale.

— Doskonale? Ha, ha! Pan ma pojęcie co idzie zamiast różu, kredki i szminki? Na twarz lanolina, na wargi wazelina, na szyję terpentyna, a na włosy nafta! A ponieważ zwykle moja żona ma w nocy boleści, to na brzuch jeszcze idzie gorąca fajerka.

I jak ja w takich warunkach mogę mieć dzieci?

Panie mecenasie! Ja proszę koniecznie mnie rozwieść.

BIORĘ TYLKO MIARĘ...

JAK WYLECZONO MARYNARZA.

Pewien czarny marynarz, który zachorował na okręcie, dostał się do szpitala marynarki w mieście St. Jouan na wyspie Portorico. Murzynowi tak się tam podobało, tak mu zasmakowało dobre jedzenie, że postanowił

nie opuszczać narazie szpitala.

Lekarze byli stanowczo przekonani, że chytry murzyn już od dłuższego czasu jest zdrów i udaje tylko chorobę, ale nie mogli tego dowieść i nie umieli pozbyć się upartego pacjenta.

Pewnego dnia zjawił się w szpitalu nowy asystent. Postanowił on „uzdrowić" murzyna. Stanął nad jego łóżkiem i nie mówiąc ani słowa, wyciągnął centymetr i zaczął mierzyć rzekomo chorego.

Uroczyste zachowanie się lekarza wywarło na murzynie niemiłe wrażenie.

— Co pan robi? — zapytał zdziwiony.

— Nic, biorę tylko miarę

na twoją trumnę.

Ilekroć widzimy że choroba jest nieuleczalna, już na kilka dni naprzód każemy robić trumnę — odrzekł lekarz i odrazu wyleczył murzyna.

CHUDY MĄŻ TĘGIEJ BIAŁOGŁOWY.

Uciekając zabrała mu ostatnią parę spodni.

W domu państwa Melletów odbyła się wzruszająca uroczystość rodzinna. Oto panna Dora Mellet osoba młoda i urodziwa, wyszła zamąż za młodego kuśnierza Izraela Beckermana, który—jak mówiono— zrobił doskonały interes biorąc prócz pięknej żony

6,000 zł. w gotówce

tytułem posagu, oraz śliczną wyprawę nie licząc kosztownych upominków, któremi obsypały go obie świeżo skoligacone rodziny. Pieniądze złożył pan młody na książeczkę M. K. O. Na drugi dzień po ceremoniach weselnych p. Dora podstępnie zabrała swemu małżonkowi książeczkę i zrealizowała co do grosza.

Zapytana później o przyczynę tego kroku, odparła, że taki mały chudy mąż to nie jest

żaden mężczyzna.

Jej zaś typem jest młodzieniec słuszny i tęgi.

Doszło pomiędzy małżonkami do kolosalnej awantury, w konsekwencji której p. Izrael wyniósł się ze swego wspólnie z żoną zajmowanego mieszkania i poszedł do domu swych rodziców. Korzystając z tego p. Dora przy pomocy swej rodziny zabrała z tego mieszkania na wóz ciężarowy wszystko, co jej tylko pod rękę wpadło.

A więc: ubrania, bieliznę p. młodego, drogocenne podarki ślubne, jak biżuterję srebrne nakrycie stołowe itd. a pozostawiła tylko drobiazgi.

Wróciwszy do domu p. Izrael skonstatował, że zamki u drzwi mieszkania zostały naruszone, a z wnętrza poznikały wszystkie bardziej wartościowe kawałki. Zamknął więc mieszkanie na kłódkę, a po kilku dniach stwierdził, że kłódkę tę rozbito, a mieszkanię ogołocono ze wszystkich mebli.

Zrujnowany doszczętnie p. Izrael, straciwszy żonę, jak również całe swe mienie, wygotował przeciw niej doniesienie karne do prokuratury, a w uzasadnieniu swej skargi podał, że żona okradła go poprostu bez reszty, gdyż nie zostawiła mu ani jednego ubrania i ani kawałka bielizny. Zarządzona w mieszkaniu p. Dory przy jej rodzicach rewizja,

dała pozytywne wyniki

i p. Izrael część swoich rzeczy odzyskał. Aby zaś ubiec swego męża p. Dora wniosła przeciw niemu wzajemną skargę, obwiniając go o kradzież 450 zł.

Izrael Beckerman odpowiadał przed sędzią. Oskarżony podał, że do żadnej winy się nie poczuwa, gdyż on właśnie padł ofiarą nieszczęśliwego małżeńskiego pożycia.

Mściwa połowica zniszczyła go zupełnie, **bo zabrała mu wszystko,** nawet niemal ostatnią parę spodni, oraz obuwie, a tylko dzięki energicznej interwencji policji część skradzionych rzeczy oddano mu spowrotem.

Skolei przesłuchano "poszkodowaną" p. Dorę.

Tęga, przystojna osóbka poczęła ciskać gromy na swego niefortunnego małżonka i twierdziła, jakoby on właśnie ją unieszczęśliwił, a następnie okradł. Zeznania te były nacechowane taką osobistą animozją oraz chwiejnością, że sąd nie mogąc dać im pełnej wiary, oskarżonego uniewinnił.

„DELIKATNA KUPCOWA"

otrzymała upominek od sędziego.

Sprawa poniższa powstała w ten sposób że Malka Benkier w zwykłej sprzeczce sąsiedzkiej z panią Zagolczak, odezwała się do niej w sposób następujący:

— Ta dziobata znów się awanturuje!

Ponieważ p. Zagolczak rzeczywiście miała na twarzy ślady po przebytej w młodości ospie, nie ulegało więc kwestji, że wyraz „dziobata" odnosi się do niej. Wniosła więc obszerną skargę do sądu, z gorącą prośbą osadzenia Malki w więzieniu.

W sądzie Malka, usłyszawszy skargę, mało co nie zemdlała.

— Panie sędzio! — krzyknęła, trzęsąc się z oburzenia. — Tej pani trzeba już zaaresztować! Jak można prosić, żeby kogoś wsadzić do więzienia? Ona dziś prosi o to, a jutro poprosi, żeby mnie zamordować! To jest niebezpieczny człowiek!

— Dlaczego pani ją obraziła?

Czy człowiek, który całe życie handluje z delikatesy, może być niedelikatny? Pan sędzia się spyta mojej klienteli, jak ja się wyrażam. Ja nawet nie potrafię obrazić.

— Nazwała ją pani „dziobatą".

— Co znaczy nazwałam? Ona jest! Czy jak mnie ktoś powie, „ta Benkierowa", albo „ta delikatna kobieta", albo „ta porządna kupcowa", to ja się obrażę? Ja jestem delikatna i jestem porządna i się nie mogę obrażać. Czy to moja wina, że ona ma dzioby? Czy ja jej zrobiłam?

— Ale takich rzeczy nie wolno wymawiać.

— Nie wolno? Przepraszam, nie wiedziałam. Na drugi raz ja jej powiem „ta lalka"

I Malka chciała już odejść, lecz powstrzymano ją, dla wysłuchania wyroku, skazującego na 50 zł. grzywny.

— 50 złotych? — załamała ręce. — Pan sędzia za każdą dziurkę na twarzy liczy po 2 złote? Ta lalka cała tyle niewarta!

Pierwsza lekcja.

NIEMIŁE SPOTKANIE.

Czegoś podobnego, jak żyję, nie widziałem. Przecież każde dziecko wie, że tam, gdzie się spotyka mąż, żona i ten trzeci powinien być dramat.

I akurat kiedy tym trzecim jestem ja wychodzi komedja.

W jakich okolicznościach poznałem tę mężatkę, nie pamiętam. Dość że poznałem i zaprosiła mnie do siebie. Wtedy kiedy męża nie będzie w domu.

Chyba zupełnie jasne poco, na co i dlaczego... Naturalnie poszedłem.

Ledwo zdążyłem ją pocałować w rękę i ostrożnie posuwałem się w kierunku łokcia, kiedy nagle w sąsiednim pokoju rozległy się kroki.

— Mój mąż!

Na progu stanął mężczyzna w sile wieku.

Zamiast odpowiedzi jeknęła boleśnie i wybiegła z pokoju.

Zostaliśmy sami. On i ja.

— Będzie dramat — pomyślałem sobie. — Wpadłem paskudnie.

A tymczasem zdradzony mąż uśmiechnął się do mnie słodko i przyjaźnie.

— Więc pan jest kochankiem mojej żony?

— Bardzo mi przyjemnie pana poznać — mówił dalej. — Niech się pan czuje, jak u siebie w domu. Ja zaraz wyjdę, nie będę przeszkadzał..

Byłem zdumiony! Co to za idjota? Dlaczego nie strzela? Dlaczego nie wrzeszczy?

— Jak pan może ze mną rozmawiać tak spokojnie? — wyrwało mi się niechcący.

— A dlaczego mam się unosić? — zdziwił się. — Czy pan mi zrobił coś złego?

— Jestem kochankiem pańskiej żony!

— No to co z tego?

— Pan mnie powinien wyzwać na pojedynek! Zabić!

— Za co? Za to, że pan uprzyjemnia czas mojej żonie?

Poczułem obrzydzenie do tego człowieka.

— Czy pan nie kocha żony?

— O! Bardzo, bardzo!

— Więc jak pan może tolerować jej kochanka? Pan nie ma ambicji! Szmata jest pan, a nie mężczyzna.

— Niech się pan nie gniewa — wyszeptał ze skruchą. — Ale taki jestem łagodny...

— Łagodny? Bydlę pan jest! Kretyn, idjota! Wynoś się pan stąd, bo mnie mdli, jak na pana patrzę!

— Przepraszam... — bąknął nieśmiało i wyszedł.

Do pokoju weszła pani Zofja.

— Pani mąż jest kompletnym idjotą! — sapałem gniewnie. — Jak można być tak, aż do obrzydzenia łagodnym?

Pani Zofja roześmiała się.

— Pojęcia pan nie ma, jaki to gwałtowny człowiek! Jaki choleryk. Z trzech posad go wyrzucili za tę gwałtowność. O byle co robił awantury. A o mnie jest zazdrosny do szaleństwa.

— Nic nie rozumiem.

— Widzi pan, mąż ma dostać nową posadę. Więc uczy się panować nad sobą, uczy się łagodności. Dziś była pierwsza lekcja.

— Więc on wiedział, że ja tu będę?

— Niech pan dziękuje Bogu, że wiedział. Gdyby nie wiedział, panby stąd żywy nie wyszedł.

—:O:—

PIKANTNY ZAKŁAD.

Pokaz w składzie aptecznym.

Aktualnością dnia mieszkańców placu i ulicy Skidelskiej w Grodnie jest następująca pikantna historyjka, która miała następujący drastyczny przebieg.

W składzie aptecznym p. Ż. przy ulicy Skidelskiej, zebrało się towarzystwo, składające się z właścicielki piekarni przy ulicy Skidelskiej, p. T., kupca zboża p. P. i jeszcze kilku osób.

Pan P—k zaczął zalecać się do pani T. i wychwalać jej piękność.

W pewnym momencie wyraził chęć zobaczenia pewnej intymnej części ciała pani T.

Pani T. zgodziła się na propozycję p. P., lecz pod warunkiem, że zapłaci jej za to. . . 100 zł.

Pan P. zgodził się na to, licząc oczywiście, że pani T. tylko żartuje.

Mając przy sobie pieniądze p. P. zdeponował u aptekarza p. Ż. 100 zł.

Pani T. zaprosiła p. P. do oddzielnego pokoju, poczem p. P. wyszedł i przyznał, iż zakład został przez niego przegrany.

O dokonanej tranzakcji dowiedziała się jednak żona p. P., która natychmiast przybyła do składu aptecznego i energicznie zaprotestowała przeciwko wydaniu p. T. wygranych 100 zł. mdlejąc na dobitkę.

Ujrzawszy zemdloną panią P., p. Ż. wręczył jej mężowi spowrotem 100 zł.

Na tem narazie sprawę załatwiono, lecz zajście to nie przestaje być tematem rozmów mieszkańców tej dzielnicy.

Pani T. zamierza energicznie domagać się wygranego zakładu.

Za podszewką kapelusza...

Historja stuzłotówki.

— Hallo! Tu Ula. Czy to ty, Oleś?

— Przy telefonie.

— Mój drogi, dowiedz się jaką remunerację dostał mój mąż.

— Trzysta złotych.

— Wiesz na pewne?

— Przecież byłem przy t.

— A ty co dostałeś?

— Sto.

— Biedaku!

— Jak ty możesz nazywać ...... biedakiem? Mnie, który posiadam największy skarb świata!

— A kto jest tym twoim największym skarbem?

— Ty, Uluchna, ty!

— Obłudniku!

— Przysięgam...

Tego samego dnia pan Jakób, prokurent wielkiej firmy węglowej, wrócił do domu mocno podniecony.

— Macie obiad? — spytał żony.

— Możesz zaraz siadać i jeść — odpowiedziała pani Ula.

— To dobrze, bo mi się śpieszy. Jako remunerację dostałem 200 złotych. Oddaję ci je. Daj mi tylko z tego dwa złote na kawiarnię i na papierosy, bo jestem bez grosza.

— Co za wyrafinowany łotr! — pomyślała w duchu pani Ula, kładąc przed mężem dwuzłotówkę.

Po obiedzie pan Jakób położył się, prosząc, aby go obudzono za godzinę, bo o 5 ma jakąś komisję przemysłową.

— Hallo! Oleś?

— Przy telefonie.

— Wyobraź sobie, ten łajdak dał ... na święta tylko dwieście złotych. Twierdzi, że tyle dostał.

— Kłamie jak pies. Pewnie sto złotych schował.

— Naturalnie.

— Spał po południu?

— Jak zwykle.

— Trzeba mu było wykraść z portfelu te sto złotych.

— Chciałam, ale w portfelu ich nie miał. Obszukałam mu całe ubranie, płaszcz wszystko.., I wiesz gdzie je schował? W kapeluszu za podszewką.

— Zabrałaś mu je?

— Nie. Z portfelu byłabym wzięła, bo portfel był mógł przypadkiem wypaść mu na podłogę, a ja go przez ciekawość otworzyłam. Ale gdyby Kuba zauważył, że ja go za pieniędzmi aż do koszuli rewiduję... Zrobiłby mi

ordynarną awanturę.

— Gdzież on teraz jest?

— Wyspał się i poszedł do cukierni.

— Mogę ja za godzinę przyjść do ciebie?

— Czekam. Ale obmyśl jakieś załganie się, gdyby Kuba niespodziewanie wrócił.

*** * ***

— Ula, tu masz te sto złotych, o jakie ten gałgan cię oszukał.

— Co... jak... skąd sto złotych?

— Odebrałem je twojemu mężowi w cukierni.

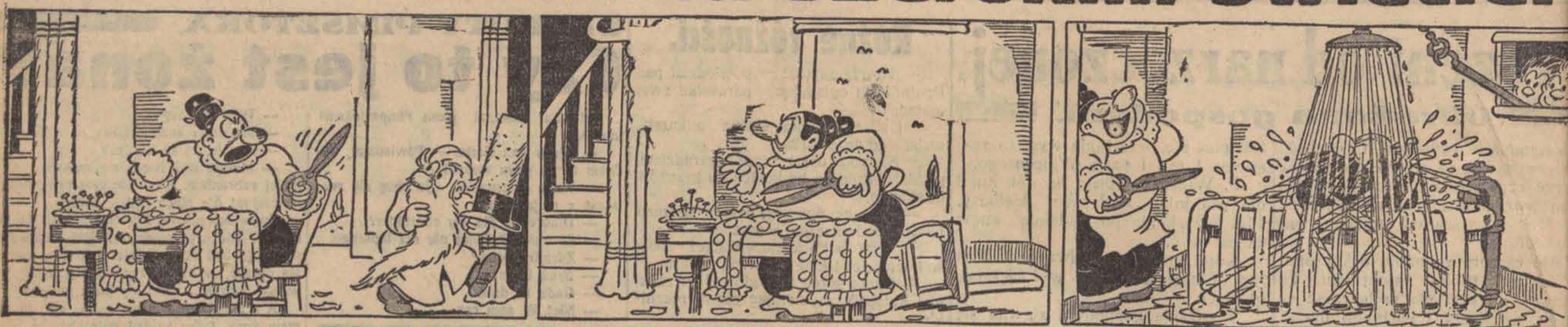
— Oleś, bój się Boga.... coś ty zrobił.... jak to się stało?

— No, nie myśl, że mu przyłożyłem rewolwer do łba. Poszedłem do cukierni i poprostu zamieniłem kapelusze. Zostawiłem mój nowy, a zabrałem jego stary, w którym były jeszcze te sto złotych.

— Drogi mój! jedyny! kochany! Ale nie noś że jego kapelusza, bo jak on cię w biurze z nim zauważy..

— Jego kapelusz wyrzuciłem już. Gdziebym ci wdział na głowę taki zatłuszczony bukłak!

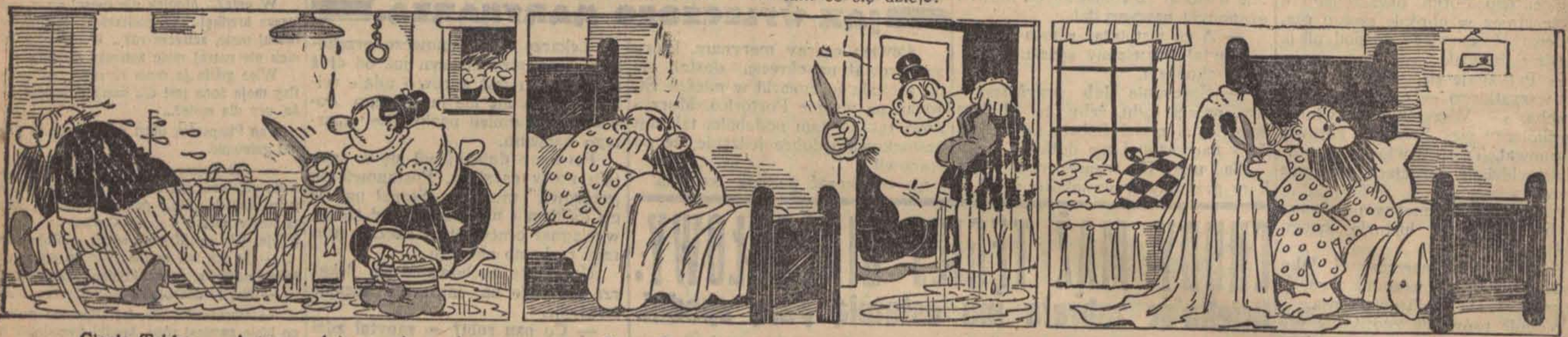
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Ciocia Tekla: — Zamknęłam tego starego urwipołcia w łazience. Nie waż mi się do niego wchodzić!

Głos: — Na ratunek! Chcą mnie utopić! Na ratunek!
Ciocia Tekla: — A tam co się dzieje?

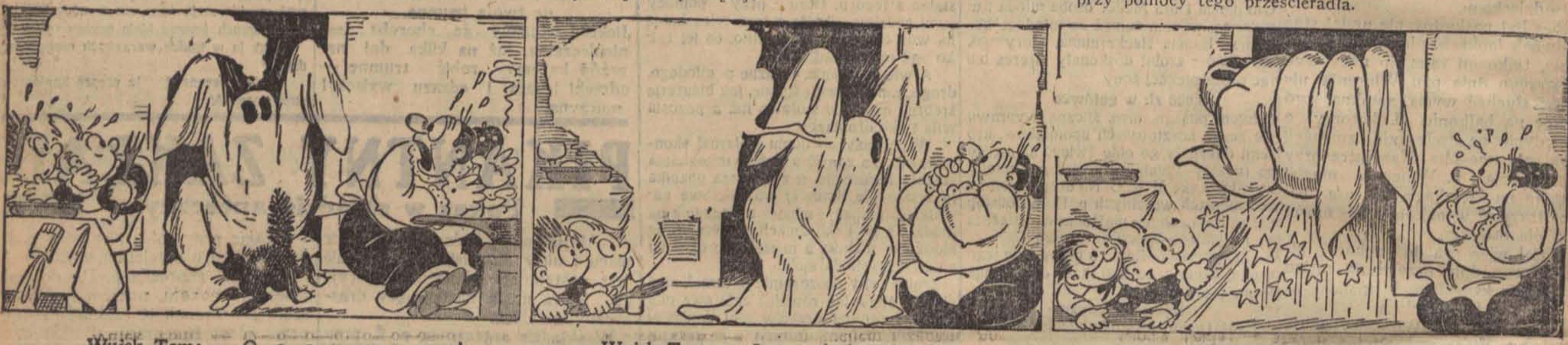
Ciocia Tekla: — Ha—ha—ha! A to się do ciebie dobrali! Przynajmniej raz się porządnie wykąpałeś!



Ciocia Tekla: — A teraz zdejm mokre ubranie i marsz do łóżka!

Ciocia Tekla: — A gdyby ci się zachciało znowu wymknąć, to pamiętaj!

Wujek Tom: — A może mi się przecież uda przy pomocy tego prześcieradła.



Wujek Tom: — O—o—o—o—o—o—o—o!
Ciocia Tekla: — Wszelki duch pana Boga chwali!

Wujek Tom: — Jestem duchem i żądam posłuszeństwa dla kapitana Toma!

Ciocia Tekla: — Mój Boże! Duch ożył! I nawet krzyczy!



Wujek Tom: — Ja was nauczę!
Ciocia Tekla: — Toś ty taki duch!

Wujek Tom: — Mlam — mlam — mlam!
Ciocia Tekla: — Zapłacisz mi za moją patelnię!

Wujek Tom: — Kochany Kłaczku, pomóż mi!
Kłaczek: — Życie mi jeszcze miłe!

M. IKSKUEL.

Miłość braterska.

Nad huczącym górskim potokiem, na stromym zboczu góry, wśród karłowatych kosodrzewin — tkwiły maleńkie domki czerkieskie. Żyli w nich ubodzy ludzie, trudniący się pasterstwem i wyrobem mocnego górskiego piwa. Do wioski zjeżdżali na chyżych rumakach młodzi Czerkiesi z bliższych i dalszych okolic.

U stóp góry wznosiły się bogate zabudowania, własność pewnej wdowy, która tu od lat gospodarzyła wraz z dwoma synami i córką. Starszy z synów — Temirchan — administrował rozległemi dobrami i doglądał niezliczonych trzód, troszcząc się zawsze o wszystko.

Młodszy, Cellaga, był przeciwieństwem swego starszego brata. Nie uznawał jego rozporządzeń, bawił się po całych dniach, przesiadywał w gospodzie pod szczytem góry i pił mocne piwo górskie.

Wina Czerkiesi nie używali, nie pili też „siwuchy - samogonki", zwożonej przez rosyjskich kupców — pili zato swoje jałowcowe piwo, którego zapomniał wzbronić w Koranie Mahomet.

W żyłach młodego Cellagi płynęła gorąca krew czerkieska. Gdy w głowie mu zaszumiało — tracił panowanie nad sobą i nad siwym rumakiem. Biegł wtedy na złamanie karku po górskich zboczach, dżigitował jak szaleniec, lub tańczył do upadłego lezginkę z dziewczętami ubogiej wioski.

Razu pewnego Cellaga pojechał w gościnę do sąsiadów. Obchodzono tam huczne wesele i bawiono się do upadłego.

Cellaga w swojej białej jak śnieg czerkiesce, w czapce futrzanej, nasuniętej zawadjacko na prawe ucho, ze sztyletem u boku, zdawał się być jakimś księciem udzielnym. Dziewczęta strzelały za nim spojrzeniami płomiennemi jak ogień.

Cellaga pił na umor. Nie pomogły perswazje starych wieśniaków. Młodemu czerkiesowi rychło zaczęło szumieć w głowie.

— Hej! — krzyknął — kto pójdzie ze mną w zawody? Może ty, panie młody, który bierzesz naszą najpiękniejszą dziewczynę za żonę, jesteś mistrzem w dżigitówce, a może tańczysz piękniej od nas lezginkę?

Pan młody nie odpowiadał. Nie umiał, niestety, tańczyć lezginki, ani wyrywać w biegu, z siodła końskiego, zębami sztyletu zatkniętego w ziemi. Biedny, opasły Sybirjakow był kupcem podróżującym, który za srebrne ruble kupił sobie żonę od piwowarów.

Czerkieska, przybrana w strój weselny, patrzyła na swego małżonka zdumionemi oczami. To dopiero pech mieć takiego męża niezgrabjasza! Zarumieniła się i łzy ukazały się jej w oczach.

— Piotrze Iwanowiczu — zawołała — pokażcie Celladze, że umiecie dżigitować nie gorzej od niego. Niech się nie chwali!

Kupiec Sybirjakow wstał z niskiego zydelka i obejrzał się trwożnie dokoła. Siedziało przy nim dwóch braci, znacznie młodszych, silniejszych. Do nich to należało poskromić młokosa. Ale braciszkowie Piotra Iwanowicza sami nie wiedzieli co robić! Poklepywali się tylko po bokach, gdzie tkwiły sztylety i czekali, co z tego wyniknie.

Wreszcie Sybirjakow, któremu już także szumiało z czupryny, wstał.

— Konia mi dajcie! — zawołał gromkim głosem.

Cellaga uśmiechnął się.

— Mogę wam dać mego rumaka. Dobry koń, zaprawiony do dżigitówki.

Sybirjakow podszedł do araba. Pogłaskał go po grzywie, założył nogę w strzemię i wgramolił się na siodło.

Dokoła rozległy się szepty podziwu. — No, no — szeptali wieśniacy — a to Cellaga dostanie cięgi! Myślał, że on tylko potrafi jeździć na arabie.

Cellaga podał Sybirjakowi cugle. Opasły kupiec obejrzał się jeszcze za żonką i otarł z czoła kroplisty pot.

Nagle Cellaga trzasnął batem białego jak mleko araba przez pysk. Zwierzę porwało się, skoczyło wbok i jak oszalałe popędziło wdół, ku huczącemu potokowi.

Przerażeni wieśniacy widzieli jeszcze jak Sybirjakow słania się na siodle, jak puszcza z rąk wodze konia, jak pochyla się nad końską grzywą...

Arab tymczasem, oślepiony uderzeniem przez oczy pędził ze wzrastającą szybkością wdół, ku przepaści, gdzie czekała na niego i jeźdźca pewna śmierć.

Cellaga, pijany, odezwał się do zebranych:

— Warjat, konia mi zmarnuje, wpadną obaj do wody i zginą...

Wtedy oprzytomnieli nagle bracia Sybirjakowie. Wyciągnęli sztylety z pochew i rzucili się na młodego Czerkiesa.

Cellaga tylko na to czekał. Wydobył błyskawicznym ruchem ręki ostry damasceński sztylet, odziedziczony po rycerskich przodkach i ruszył do walki.

Wieśniacy obstąpili dwu Rosjan i młodego Czerkiesa, przyglądając się z zaciekawieniem walce. A tymczasem arab Cellagi skoczył w spienione nurty wraz z kupcem i zginął w wzburzonych falach. Sybirjakow uderzył głową o jakiś kamień podwodny i nawet nie wypłynął. Ale tego już nie widzieli ani walczący, ani widzowie, zgromadzeni na maleńkim placyku przed gospodą.

Po jakimś kwadransie wracał Cellaga do domu. Szedł szybko. Już nie szumiało mu w głowie jałowcowe piwo górali. Teraz wiedział czego dokonał. Nie mógł nawet na chwilę zapomnieć o swoim czynie. Krwawe plamy na białej jak śnieg czerkiesce, sztylet umazany na czerwono, świadczyły dobitnie o zbrodni.

W bramie domu spotkał go Temirchan.

— Bracie, co się stało? — zapytał przerażony.

Cellaga rzucił mu się w ramiona:

— Zabiłem kupca rosyjskiego, który pojął dziś za żonę Czerkieskę. Zabiłem, zamordowałem dwu jego braci! Obaj leżą na placu przed gospodą. Patrz, krew na mojem ubraniu. Moskale są niedaleko, przyjdą tutaj po mnie! Muszę uciekać.

— Dokąd chcesz uciekać? — spytał Temirchan. — To się na nic nie przyda. Dziś wszędzie snuje się wojsko. Schwycą cię, zastrzelą, lub powieszą!

Nie było ratunku dla Cellagi...

Temirchan spojrzał wdal, ku wiosce. Na wąskiej drodze czernili się jeźdźcy. Pędzili wyciągniętym kłusem. Snać śpieszno im było, bo pochylili się nad grzywami końskiemi w upartym biegu.

Nie było czasu. Za chwilę przybędą po brata. Temirchan zdecydował się.

— Zdejmuj czerkieskę! — zawołał do zdumionego Cellagi. — Włóż coprędzej moją.

Sam przebrał się szybko w braterski strój świąteczny. Przepasał się czerwonym pasem, zatknął zań sztylet umazany na czerwono i wyszedł naprzeciw jeźdźców.

Wystarczyło jedno jedyne spojrzenie. Nie było najmniejszej wątpliwości dla rosyjskiego oficera. Tak, to był ten przeklęty Czerkies, który zamordował trzech braci Sybirjaków. — Prędko, wiązać go! — krzyknął na żołnierzy.

Związano Temirchana. Odebrano mu sztylet. Odprowadzono do dalekiego miasteczka i stawiono przed sądem wojennym. Temirchan uparcie odmawiał wszelkich zeznań. Milczał jak grób w czasie zeznań oficera i żołnierzy. Zresztą nieodparte dowody: zbroczona krwią czerkieska i sztylet zatknięty za pasem, przekonały sędziów. Wydali wyrok śmierci.

Przed egzekucją Temirchan poprosił o ołówek i papier. Pragnął napisać kilka słów do brata i do matki. Pozwolono mu.

Na drugi dzień Cellaga otrzymał kartkę od brata:

„— Proszę cię, braciszku, nie zbrudź mi mojej białej jak śnieg czerkieski. Już dosyć, że twoja została splamiona. Żegnaj!

Tłum. Ab.